Cena 10 hal.

Nr. 3. Kraków, Poniedziałek 3 Stycznia 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.

Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków.

Ojciec św. do biskupów polskich w Galicyi.

W ostatni dzień starego roku Arcybiskupi i Biskupi polscy w Galicyi, na adres wysłany do Ojca św. otrzymali z Watykanu następującą odpowiedź:

Czcigodnym Braciom Arcybiskupom i Biskupom Galicyi Benedykt PP. XV.

Czcigodni Bracia
Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo.

Ze wspólnego waszego listu płynie ku Nam tosamo przykładne przywiązanie i cześć, która — jak Nam wiadomo — wyróżnia nie tylko biskupów ale i duchowieństwo całe i lud katolickiej Polski. A nie myślcie, Czcigodni Bracia, jakobym w miłości i oddaniu chciał się wam dać wyprzedzić. Oddawna bowiem tkwi w mej duszy umiłowanie narodu waszego zgoła osobliwe, które dziwnym sposobem wzrasta teraz, na widok tych licznych a ciężkich nieszczęść, co was skutkiem tej wojny już prawie przygniotły. Zwróciły one, jak wiecie, ojcowskie me ku wam współczucie i nad jednem tylko boleję, że czynna pomoc z mej strony nie mogła dorównać wszystkiemu. czego całem, gorącem sercem wam życzę. Atoli nie ustaję nigdy w modłach moich do Boga nieprzebranego w miłosierdziu, aby wam, Czcigodni Bracia, i całej Polsce z pomocą pospieszyć raczył, by i gorycz dni teraźniejszych złagodził i wszystkie słuszne pragnienia wasze zaspokoił.

Błogosławieństwo apostolskie, które wam wszystkim, Czcigodni Bracia, jak i Duchowieństwu i oddanemu waszej pieczy ludowi, miłościwie w Panu udzielamy, niechajże wam będzie łaski i opieki Bożej poręką a mojej życzliwości dowodem.

Dan w Rzymie u św. Piotra 10. grudnia 1915. w drugim roku Naszego Pontyfikatu.

Benedykt PP. XV.

Powód ironii.

Wyprawa pokojowa milionera amerykańskiego Forda, właściciela słynnej fabryki samochodów, po pobycie w Chrystyanii i Sztokholmie udała się do Kopenhagi. O działaniu jej w stolicy Danii informacye jeszcze nie nadeszły, sądząc po przyjęciu, jakiego doznała na ziemi szwedzkiej, Kopenhaga nie okaże siężyczliwszą od swych północnych sąsiadek, zwłaszcza że braknie wśród uczestników wyprawy samego Forda, który zachorował i wyjechał przez Bergen do Ameryki. Niektóre pisma utrzymywały, iż rząd duński wogóle zakaże publicznych przemów gościom amerykańskim, opierając się na zakazie odczytów i dyskusyi wojennych po przykrych zajściach, jakie wywołał wieczór Björna-Björsona, którego spotkały zniewagi za rzekomo nieneutralne na rzecz mocarstw centralnych stanowisko. Dzisiaj twierdzi „Politiken", iż przemowy będą w zasadzie dozwolone, gdyż Amerykanie mówić mają o pokoju, nie o wojnie — lecz ograniczy się je do stowarzyszeń i przyjęć prywatnych, wykluczając wszystko, co mogłoby dotknąć któregokolwiek z mocarstw wojujących.

Rozgłos, jaki zyskała wyprawa Forda, ma w sobie pewne cechy charakterystyczne, które sięgają głęboko w psychologię wojenną Europy. Prasa niemiecka przyjęła „okręt pokoju" fanfarą ironii; dzienniki angielskie i francuskie, jakby wynikało z głosów przytaczanych w Niemczech, również z pół lub całym uśmiechem przyglądają się amerykańskiej gałązce oliwnej. Łamy pism zapełniły się interwiewami, impresyami i telegramami, lecz we wszystkich przebija w części wahanie, czy oceniać zamiary p. Forda jako reklamę, bluff, czy donkiszoteryę, w części zaś nieżyczliwość zasadnicza. Pisze się o energii pani Roski - Schwimmer, która ma reprezentować przy p. Fordzie główny motor popędowy wyprawy; o dwudziestu pięciu studentach i „jednym całym profesorze" jako o przedstawicielach amerykańskiej wiedzy; o poważnym fakcie kąpieli, jaką brała na statku mistres Robinson z Colorado „pierwszy żeński senator w świecie"; dodawszy zaś bliski koncept o „aniele pokoju, używającym telegrafu bez drutu", kończy się niejasnym komplementem pod adresem p. Forda, fabrykanta - filantropa i przyjaciela robotników, z wyglądu ascety, z umysłowości marzyciela, w ogóle zaś człowieka o którym trudno pojąć, jak może logicznie przemyśleć konstrukcyę samochodu, a już najtrudniej zrozumieć, jak przy swym idealiźmie zrobił miliony. Efektu końcowego pilnuje zawsze wyraz „fiasco", otulony w mniej lub więcej cienkie obsłonki.

W czem przyczyna takiego traktowania usiłowań, które, jak przyznają dzienniki, wypłynęły bądź co bądź z uczciwej intencyi? Jeżeliby nawet uważać je za mało poważne, to nurzając je w śmieszności, obrzguje się nią potrochu i samą myśl o pokoju. A najciekawsze i najznamienniejsze to, iż prasa państw neutralnych również traktuje wyprawę p. Forda albo niepoważnie, albo nieprzychylnie.

Według wszelkich danych, jakiemi rozporządzamy w danej chwili, trzeba powody tej kampanii prasowej indywidualizować według krajów, narodowości i stron wojujących. Pierwszym pewnikiem jest to, iż czwórporozumienie powtarza obecnie z większą niż kiedykolwiek uporczywością zwroty o wojnie aż do końca. Jest to zrozumiałe pod kątem sytuacyi militarnej, dla entente'y tak niekorzystnej na placach boju, jak od początku wojny nigdy jeszcze nie była. Rzucić z tamtej strony słowo: „pokój", to coś więcej, niż zdradzenie swej słabości wobec strony przeciwnej: to zachwianie otuchą w przyszłość, gmachem budowanym od początku wojny, podstemplowywanym z największą troskliwością ile razy się zarysowywał. Budowa to krucha i wątła, praca architektów zasadza się na ciągłem wskazywaniu w przyszłość, która ma być złotą i jasną — w przyszłość, której wizya ma zakryć rzeczywistość. Pokój w chwili obecnej, to dla entente'y klęska tak oczywista, że nawet przypuszczać jego możliwości nie wolno w Paryżu i w Londynie. Koniec wojny jest dla tamtych ludów daleką przyszłością, a na drodze do niej widnieją w dali świetnym kolorytem malowane miraże: „przyszłe zwycięstwa". Kto mówi o pokoju dzisiaj, pragnie temsamem utrwalenia w traktacie wszystkiego, co osiągnęły mieczem mocarstwa centralne. Ergo: działa na niekorzyść entente'y.

Prasie mocarstw centralnych nasuwałoby się siłą faktu stanowisko odwrotne, więc dla wyprawy p. Forda przychylne. Tu jednak wkracza moment nieufności do Ameryki i do jej opinii, która zbyt wyraźnie stanęła po stronie czwórporozumienia, aby inicyatywę z za oceanu można przyjmować z otwartemi ramiony. Opinia Austro-Węgier i Niemiec naturalnym porządkiem rzeczy żywi domysł, że pośrednictwo pokojowe ze Stanów Zjednoczonych miałoby w chwili obecnej tendencye do złagodzenia następstw, jakie przyniósłby pokój, teraz zawarty, mocarstwom czwórporozumienia, że tendencye te zmierzałyby do umniejszenia plonów, jakie miecz austryacko-niemiecki skosił na łanie Europy. Dodajmy motyw podejrzliwości, iż dobre przyjęcie myśli pokojowej byłoby wyzyskane przez przeciwników jako słabość — motyw identyczny z przypuszczeniami czwórporozumienia—a ironia oblewająca wyprawę p. Forda przedstawi się zrozumialej.

Nastrój państw neutralnych rozpada się na dwie nuty, zależnie od tego, na którą stronę jest neutralność ich życzliwą, na którą zaś — obojętną lub nawet nieprzychylną. Z tego, jak również z całej atmosfery wojennej w Europie nie zdawali sobie sprawy, jakby można przypuszczać, amerykańscy podróżnicy. Nie przypuszczali, jak milczy u nas dziś wszystko, poza armatami i komendą do ataku. W szczególności zbyt mało byli poinformowani o zagładzie faktycznej, jaka spotka pacyfizm, tak bujnie teoretyzujący jeszcze w przeddzień pierwszych strzałów. Bo pacyfiści europejscy mieli, prawdopodobnie, być w ich wyobrażeniu pierwszem „mocarstwem", z którem trzeba nawiązać stosunki, którego oręż moralny miałby paść na szalę wojny. To, co zastali, musiało ich rozczarować. Zwłaszcza socyalizm, rozdarty na obozy narodowe i leżący z zaciśniętymi pięściami w rowie strzeleckim po obu stronach, przedstawia obraz zupełnie inny, jak za dobrych czasów dyskusyj o strajku powszechnym na wypadek wojny. Frazesy, którymi odmawiano „burżuazyjnemu państwu" grosza i żołnierza, strzaskały się pod naciskiem rzeczywistości i partye socyalno-demokratyczne pierwsze wotują nowe miliardy.

Zdaleka obraz ten, wraz z ogólnym obrazem psychologii wojennej, musiał przedstawiać się w zupełnie innych barwach. P. Ford i towarzysze nie mieli widocznie jasnego wyobrażenia o namiętności, z jaką toczy się dzisiejsza walka. W przeciwnym razie, tj. gdyby byli co do tego uświadomieni, podróż ich musiałaby być uważaną z góry przez nich samych za przejażdżkę dla przyjemności. Kto wie, czy nie rewelacya tego stanu faktycznego więcej od choroby zmusiła p. Forda, iż wycofał się z przedsięwzięcia i wrócił do Ameryki.

Objazdu wyprawy po krajach neutralnych to zresztą nie zakłóci. Z Kopenhagi udać się mają jej uczestnicy do Hagi, gdzie na ich powitanie przybędą deputacye — niewiadomego jeszcze składu — ze Szwajcaryi i z Hiszpanii. W Hadze ma powstać biuro, celem utworzenia Unii neutralnej międzynarodowej, która zajęłaby się „przygotowaniem pokoju", zaś w poszczególnych krajach powstaćby miały podobne komitety inicyatywy pokojowej. „Mamy nadzieję — zakończył p. Ford rozmowę z jednym z dziennikarzy — że chociaż nie udamy się do krajów wojujących, to jednak ich przedstawiciele przyjdą do nas". Nie wygląda to prawdopodobnie i kto wie, czy sam inicyator dzieła w to wierzy. Przekonał się bowiem naocznie, że Europa rozsiadła się na lawecie, jak w fotelu i że z wyjątkiem mniejszości partyj socyalistycznych we wszystkich krajach wojujących, myśl pokoju jest dzisiaj po obu stronach jednako odpychaną, jeżeli słowo „pokój" nie miałoby mieścić w sobie pojęcia: „zwycięstwo". I że nastrój ten mógłby się może zmienić razem z sytuacyą militarną, lecz nie pod naciskiem myśli pokojowej, jako idei. Pod wpływem bitew, nie pod wpływem mów.

Węgrzy o położeniu.

O przyjęciach noworocznych w Budapeszcie, podczas których tradycyjnym obyczajem wygłaszają wybitni mężowie stanu mowy polityczne, przynosi c. k. Biuro korespondencyjne następujące szczegóły:

Budapeszt 2 stycznia.

Wczoraj odbyły się zwykłe przyjęcia noworoczne. Przedewszystkiem członkowie stronnictwa pracy zebrali się w lokalu klubowym, by powitać prezydenta hr. Khuen Hedervarego. Poseł Rakowszky wskazał, że wojna dała zadośćuczynienie przedewszystkiem polityce z r. 1867. Następnie podkreślił znaczenie pokoju między stronnictwami. Hr. Khuen Hedervary w odpowiedzi zaznaczył, że wojna wszystkich mogła przekonać, że naród węgierski na całym świecie posiada poważanie. Naród węgierski wyszedł z tej próby silny i ze sławą. Następnie zebrani, do których przyłączyło się wielu członków Izby magnatów i osób, biorących udział w życiu publicznem, udali się do prezydyum gabinetu, by złożyć życzenia prezydentowi ministrów hr. Tiszy.

Poseł Berzewiczy wskazał na niesłychane zmiany, jakie w ciągu roku dokonały się na widowni wojny i podkreślił korzyści, uzyskane dzięki nowemu sojusznikowi, Bułgaryi, który więcej uczynił, jak stracono wskutek wiarołomności włoskiej. Prezydent ministrów hr. Tisza powiedział: Zwycięstwo jest w naszem ręku. Nie możemy jednakże jeszcze odkładać broni. Chodzi tylko o to, ile czasu i ile dalszych wytężeń będzie jeszcze potrzeba, byśmy zapewnili sobie ostateczne zwycięstwo; zwycięstwo samo nie ulega już obecnie wątpliwości.

Co do przyszłych zadań oświadczył hr. Tisza, że główną zasadą polityki narodowej musi być, by Węgrzy wykonywali na szczepy niewęgierskie, zamieszkujące naszą ojczyznę, silny wpływ przyciągający. Ci z pośród nas mieli racyę, którzy nigdy nie wątpili w wierność wszystkich ludów, choć jednostki i pewne warstwy zajmowały niejednokrotnie odmienne stanowisko. Mogliśmy w tej wojnie dobrze zauważyć, że tysiącletnie państwo węgierskie jest nietylko drogą ojczyzną dziesięciu milionów Węgrów, ale także 20 milionów obywateli państwa węgierskiego, którzy zarówno wiernością jak i oddaniem się w ciężkich czasach i wśród ciężkich doświadczeń wiernie wytrwali w obronie ojczyzny. To patryotyczne zjednoczenie wszystkich żywotnych sił państwa odnosi się w najwyższej mierze także do Chorwacyi i Slawonii, gdyż agitacya wielko-serbska, której przewrotność i zgubność poznaliśmy dopiero bezpośrednio przed wojną, zagraża także narodowi chorwackiemu. Węgrzy nie mogli

Warszawa w pierwszym miesiącu wojny.

Z „drobnemi" coraz gorsza bieda. Wina to nietylko spekulacyi, ile i... przezorności naszych dam. Jedna z nich przyznała mi się, że uzbierała sobie drobnych za 35 rubli i że wszystkie jej znajome mają przynajmniej po 15 rubli pochowanego bilonu. A to nie bylejaka dama: uczona, filozofka, z Panem Bogiem będąca na bakier. Jeżeli „mądre" są takie mądre, to czegóż wymagać od głupich. Tłumaczyłem tej pani, że przedewszystkiem bilon ma mniejszą wartość, niż banknot, że następnie tego bilonu nie może być więcej przeciętnie nad jakie dwa ruble na głowę, jeżeli więc szanowne damy pochowają go połowę, a spekulacya drugą połowę, to skąd żądać, aby było dość zdawkowej monety. Ale to filozofki nie przekonało — pochwaliła się jeszcze, że wczoraj nałapała wody do wszystkich garnków, miednic, konewek, wiaderek, kubłów, balii i wanny.

„Mleczarnia słowiańska" na Jerozolimskiej została zamkniętą dla „braku drobnych", jak głosi kartka na wejściu przybita.

Przed Bankiem Państwa tysiące osób, głównie dla wymiany „grubych" na „drobne". Wywieszono ogłoszenie, że do wnętrza Banku puszczane będą partye po sto osób. U drzwi stanęła policya z żołnierzami. Do godziny 1 jednak nikogo nie wpuszczono prócz tych, co szli do wydziału Kas oszczędności rezerwistów, którym wypłacano wkłady. Co było później nie wiem.

Na poczcie przyjmują tylko listy i kartki pocztowe.

Konsulat Stanów Zjednoczonych, który objął opiekę nad poddanymi niemieckimi, przeniósł swe biura na ul. Jasną, do lokalu po konsulacie niemieckim.

Dziś był mniejszy dowóz nabiału. Wołów dostarczono zaledwie trzecią część tego co zwykle, stąd cena mięsa podskoczyła do 28 kop. za funt.

Pociągi kolei warszawsko-wiedeńskiej dochodzą do Piotrkowa, a na odnodze bydgoskiej do Łowicza.

Szczegół znamienny: wczoraj Pogotowie ratunkowe nie zanotowało ani jednego wypadku samobójstwa i bitki nożowej. I dziś (przynajmniej do g. 7) było wzywane tylko do przejechań i nagłych zasłabnięć.

Charakterystyczną jest panika wśród kupców żydowskich. Nietylko, że pewna ich liczba pozamykała sklepy, ale są tacy co zabijają okna wystawowe deskami. Czyżby sądzili, że władze policyjne opuszczą Warszawę i obawiali się rabunku ze strony mętów społecznych? A może włóczące się żołnierstwo strachu ich nabawia. Co prawda widać mniej niż zwykle posterunków policyjnych.

Wieczorem rozeszła się wiadomość, że Komitet obywatelski został zatwierdzony. Prezesem jego został książe Zdzisław Lubomirski, syn zacnego Jana Tadeusza, wygnańca z czasów powstania wgłąb Rosyi, prezesa Towarzystwa Dobroczynności, uczonego badacza naszych dziejów, zwłaszcza w dziedzinie skarbowości. Wydał kodeks mazowiecki, był inicyatorem Encyklopedyi rolniczej. Bliższe stosunki wiązały go z moim ojcem, trumnę jego niósł na swych barkach... Książę Zdzisław jest w sile wieku zyskał sobie popularność pod czas głośnego przyjęcia Czechów w Warszawie.

Utworzenie Straży obywatelskiej uznano za przedwczesne.

4. s i e r p n i a (wtorek). Dziś jest galówka. Rzecz oryginalna: na konsulacie austryackim wywieszono flagę.

Telegramy donoszą o zajęciu Luksemburga, o wkroczeniu Niemców do Francyi, o powołaniu rezerwistów w Anglii, o ultimatum przesłanem Belgii, o neutralności Bułgaryi i Danii, o mobilizacyi Szwajcaryi dla obrony swej neutralności, o układach Japonii z mocarstwami trójporozumienia itd. Jak na jeden to dosyć.

Car uroczyście oświadczył, że nie zawrze pokoju „dopóki ostatni nieprzyjacielski żołnierz nie opuści ziemi rosyjskiej". Cesarz Wilhelm wygłosił z balkonu: „Obnażam swój miecz i włożę go do pochwy z honorem".

„Russkoje Słowo" donosi, że rząd w obecnej chwili jest gotów zerwać z dotychczasowym systemem i poczynić daleko idące ustępstwa (?) Już są poczynione kroki w tym kierunku, — bardziej stanowcze mamy ujrzeć w dniach najbliższych .No, no!

Ogłoszono zaprowadzenie dla pism cenzury wojskowej.

Najbardziej czuli na wojnę są kupcy warszawscy. Na wszystko prawie podwyższyli ceny, zwłaszcza na artykuły spożywcze. Sklepy z niemi wciąż są w oblężeniu.

W restauracyach nie dają już „obiadów", są tylko potrawy „a la carte", to znaczy, płać za obiad dwa razy więcej.

„Spirytyści" warszawscy w rozpaczy. Wczoraj wydano 5.000 wiader spirytusu. I. Gorski „dniowy" w rozpaczy. Postanowił zawiesić pismo, bo zecerzy żądają po 2 rs. więcej niż dotychczas za nocną robotę. Namawiam go, aby wydawał nadzwyczajne dodatki, a odbije niemi to, co straci na piśmie, a nawet zarobi *).

Dzisiejszy „Kuryer" donosi, że p. Pachniewski, właściciel kamienicy przy ul. Piwnej Nr. 31, widząc, że niezamożni jego lokatorzy cierpią z powodu drożyzny i zmniejszenia się zarobku, darował im całomiesięczne komorne. Nawet więc niektórym kamienicznikom otworzą się furty Królestwa niebieskiego.

Fakt to zresztą w Warszawie nieodosobniony. Rzadko wprawdzie, ale czyta się, że ten lub ów właściciel kamienicy od lat wielu nie podnosi komornego (czynszu) lub w chwilach ciężkich uwzględnia położenie lokatorów. Mówił mi dziś jeden ze znanych lekarzy, że brat jego lokatorom płacącym niżej 600 rs. rocznie opuścił wczoraj połowę komornego na czas wojny. **)

Ale nie wszystkim źle w wojennych czasach. Zdawałoby się, że są kupcy, którzy w takiej chwili zupełnie mieć targu nie powinni. Mam na myśli właścicieli sklepów z przedmiotami zbytku. A tymczasem świetne interesy robią n. p. jubilerzy. Nigdy podobno nie mieli takiego ruchu i takiego zarobku. Zawdzięczają to „szerokim naturom" oficerów, a w części i urzędników rosyjskich. Panowie ci, zwłaszcza pierwsi, wbród teraz mają pieniędzy, bo i pensye im podwojono i dano zaliczki z góry na trzy miesiące, no i „dochodziki" niektórych rosną. Więc rzucają dziesiątkami i setkami rubli na kokoty. Każda z wyższej rangi demimondek napełnia swój pugilares banknotami, a szufladki klejnotami.

Te serdeczne stosunki wpadają każdemu w oko już na ulicach. Statystykom proponuję, aby usiedli przy oknie jakiej cukierni na Marszałkowskiej, na Nowym Świecie, lub w Alejach i liliczyli przejeżdżające od południa do nocy w szalonym pędzie samochody z oficerami i wesołemi damami. Za pięćdziesiąt parek przebiegających około każdej „stacyi statystycznej" w ciągu jednej godziny — gwarantuję. Jestto po prostu szalona orgia, stojąca w rażącej sprzeczności ze smutnemi twarzami wojskowych chodzących po ulicach, zwłaszcza oficerów rezerwy, a cóż dopiero ze łzami w oczach kobiet.

Ale ktoby zważał na takie „pustiaki". Jak się ma „szeroką naturę" i „dieńgi" to trzeba używać świata. Może za tydzień kula przebije serce, lub mózg rozpryska — niech więc ostatnie chwile będą wesołe. Poza dziewczyną, szampanem, złotem cóż warte życie? Na resztę „naplewat".

Ogólnym nastrojem Warszawy, mimo olbrzymiego ruchu, jest przygnębienie. Mało kogo nie trwoży niepewność sytuacyi. Prócz robotników, widzą przed sobą smutną przyszłość prawie wszyscy urzędnicy fabryczni i zakładów przemysłowych. Urzędnicy kolejowi, pocztowi, sądowi lada chwila spodziewają się rozkazu wyjazdu — jedni zostaną oderwani od rodziny, drudzy zabiorą ją ze sobą na tułaczkę. Kupcy przeczuwają upadek handlu. Cóż mówić dopiero o rodzinach, którym synów zabrano do wojska? Do ogólnego zdenerwowania przyczynia się troska o „swoich" przebywających zagranicą. Tysiące warszawian i warszawianek schwyciła wojna po „badach" — w samych Sobotach (Zoppot) przebywa ich parę tysięcy. Co zrobią ze sobą? czy się dostaną do domu? którędy się dostaną? czy starczy im środków? czy dzieci przetrzymają daleką podróż? — oto szereg pytań, na które brak odpowiedzi. Byli tacy, co w przeddzień wypowiedzenia wojny wyruszyli powrotem do Warszawy. Ale już ich opowiadania smutne dla pozostałych zagranicą stawiają horoskopy. Mimo, że jechali „prostą drogą" użyli niewygód co niemiara. Musieli część podróży odbywać końmi, płacić bajońskie sumy za byle wózek, za jakąkolwiek pomoc przy przenoszeniu rzeczy. Całemi godzinami siedzieli po stacyjkach lub w czystem polu, zaznali głodu, doświadczyli opryskliwości, gburowatości. — Wśród zamętu gubili „swoich", nie mówiąc już o rzeczach traconych po drodze.

(Ciąg dalszy).

Kazimierz Bartoszewicz.

*) Opuszczam tu ustęp dłuższy o wydawcach warszawskich jako obchodzący jedynie literatów. Znajdzie on miejsce w książkowem wydaniu mego dziennika.

**) O podobnych faktach wciąż donosiły dzienniki i dochodziły prywatne wieści. Później kiedy wojna się przedłużyła, opuszczanie czynszów stało się z musu regułą, gdyż po wyjeździe wielu rodzin, liczba opróżnionych mieszkań ogromnie się zwiększyła, a stąd spadły w cenie o $1/4$, a nawet $1/2$. (Przypisek późniejszy).

przeciw ruchowi wielkoserbskiemu walczyć bez pomocy Chorwatów. Ale naród chorwacki ugodzony zostanie przez ten ruch śmiertelnie, jeżeli nie wystąpi, połączony z Węgierszczyzną stanowczo przeciw temu ruchowi.

Co się tyczy Austryi, to możemy się spodziewać, że wojna definitywnie wszystko zmiotła, co dotąd stało na drodze wzajemnego porozumienia i współdziałania. Sądzę, że nie ma żadnego patryoty austryackiego, którvby nie widział największej podstawy dla pomyślności i skonsolidowania monarchii we wzmocnieniu narodowego państwa węgierskiego. Patryotyzm austryacki znachodzi u nas jak najżywsze zrozumienie i najgorętsze sympatye. Dla nas Węgrów jest najżywotniejszym interesem, by Austrya była silną i zdolną do akcyi. W każdym razie patryotyzm austryacki musi pozbyć się starych tendencyj ogólno-państwowych. Liczymy na pewno, że wojna przyniosła ostateczne wyjaśnienie idei w tym kierunku i że w Austryi bez wszelkich zastrzeżeń przyjętym będzie dualizm i równość między Austryą a Węgrami, oraz że dojrzało zrozumienie, że cele patryotyzmu austryackiego urzeczywistnić się dadzą najlepiej przez popieranie narodu węgierskiego.

Następnie premier wspomniał o wierności sojuszowej Niemiec, oraz wskazał na węzły przyjaźni, jakiemi z nami połączyła się obecnie Turcya i Bułgarya. Zadaniem sojuszu jest zapewnienie pokoju, niezawisłości i spokoju, by módz przystąpić do wyższego gospodarczego i kulturalnego rozwoju. Po zwycięskiem przetrwaniu wojny sojusz ten jeszcze się bardziej pogłębi i pozwoli w pełnym spokoju oddać się pracom pokojowym.

Posłowie następnie udali się do prezydenta Izby posłów Beothy'ego, który podniósł jedność, jaka się ujawniła na terenie parlamentarnym i oświadczył, że nie sądzi, by kraj mógł sobie w przyszłości pozwalać na ten zbytek, by Węgier Węgra zwalczał. Po wojnie trzeba na polu ustawodawczem przystąpić wspólnemi siłami do rozwiązania wszystkich zagadnień. Prezydent Izby sądzi, że naród węgierski także i w nowym roku okaże tę imponującą zgodę.

Homo novus.

Lekceważyć go nie możemy, bo ciężkie położenie kraju i nieuchronne widma licytacyi i bankructw zachęcą obcych spekulantów do wykorzystania sposobności pomnożenia swych majątków.

Jak nam z dobrze poinformowanych kół donoszą, zainteresowanie się Galicyą wzrasta wśród kół kapitalistów wiedeńskich, zwłaszcza „homonovusów“, którzy ze względu na ciekawość urzędów wymiaru należytości, chętnie zmieniliby choćby czasowo dawne miejsce zamieszkania. Galicya i jej wyniszczenie staje się z dniem każdym coraz ponętniejszym terenem dla spekulanta, znajdującego we wschodniej części kraju bardzo wdzięczne pole do działania, a nie brak także słów zachęty do spowodowania jak najliczniejszego zlotu h o m o n o v u s ó w, jako przeciwwagi dla zapowiadanej a wątpliwej reemigracyi amerykańskiej. O tem, że szersze koła wiedeńskie zajmuje obecnie kwestya nabycia zniszczonych majątków ziemskich świadczą niemniej wynurzenia podróżujących agentów handlowych wiedeńskich, którzy zasięgają już informacyj w tej dziedzinie, węsząc nietylko w sprawach moratoryum, lecz także objektów, nadających się do kupna, a przedewszystkiem lasów i ziemi.

Centrem dostaw i milionowych interesów był Wiedeń, tam bowiem przetrawiano miliardowe pożyczki. Nieodczuła też stolica państwa zupełnie następstw wojny, gdyż olbrzymi przypływ uchodźców z Galicyi i południowego terenu wojny łagodził ciosy drożyzny, zapełniał próżne mieszkania, hotele, restauracye i pensyonaty, ożywił ruch handlowy, wnosząc tę znamienną w Wiedniu beztroskę, jakiej nie widzi się nigdzie. Nie ma tam też korzystnego dla spekulacyi terenu i upływu dla nagromadzonych kapitałów, zwydrzonych wielkimi zyskami, jakie przyniosła wojna i milionowe dostawy.

Do gościnnych występów zachęca zapowiadana odbudowa kraju. Strażą przednią nadciągającej obcej spekulacyi jest akcya wielkich banków, poprzedzona odbytemi zgromadzeniami finansistów.

C r e d i t - A n s t a l t kroczy na jej czele z pododdziałami w formie „Milesów“ itp., za nim W i e n e r B a n k V e r e i n, a niebawem dowiemy się o dalszych. Tutejsze ich filie ułatwią akcyę, a nawet pomogą tworzeniu nowych filij na ziemiach okupowanych Królestwa. „Miles“ poznać się chce bliżej z naszą Centralą wojenną, której już złożył swą kartę w sprawie ułatwienia dostaw i innej pomocy. Za niemi wkroczą już na dobrze przygotowany teren poczciwi h o m o n o w u s y, wykupią i pozakładają cegielnie, tartaki, składy budulca, inni — zaś zajmą się odbudową, która w każdym razie kiedyś musi być rozpoczętą, a nawet poprą szybsze załatwienie tej sprawy, gdy akcya ich dojrzeje już tak, że będą mogli rozpocząć pracę. Nam zostaną na pamiątkę broszury, traktujące o odbudowie, piękne plany architekty p. Ekielskiego, rozprawki o wewnętrznych urządzeniach stylowych polskich chałup, konieczności komasacyi i t. p., które poważnie zasilą nagromadzone już zbiory Muzeum wojennego.

Nim rozpocznie się szersza akcya nad znalezieniem środków ochrony ziemi, przejdzie ona w ręce h o m o n o v u s ó w, którzy nauczą nas gospodarki wiejskiej, wytwarzając odpowiednie kredyty, umożliwią rozpoczęcie parcelacyi i wygolą resztki lasów, jakie jeszcze średnia własność posiada. Dla oryentacyi wspomnieć muszę o specyalnościach, jakim się oddają wielkie banki wiedeńskie, które rozpoczynając u nas akcyę pójdą zapewne drogą otwartą swych wskazań.

Otóż C r e d i t A n s t a l t opanowuje przeważnie gałęzie ruchu przemysłowego, przeróbkę produkcyi rolniczych i płodów ziemi. Instytucya ta zajmuje się ze szczególnem zamiłowaniem przemysłem spirytusowym, otacza gałęzie te kartelem, z którego czerpie należytość pośrednika. Credit Anstalt czyni starania celem zupełnego skupienia pod swym patronatem cukrownictwa, a dopiero sfinansowanie fabryk S c h o e l l e r a przez B o d e n C r e d i t A n s t a l t, dominujący jego wpływ nieznacznie zmniejsza. Także przemysł naftowy, w y r ó b a r t y k u ł ó w u z b r o j e n i a i d o s t a w y d l a a r m i i wchodzą w zakres jego interesów, pozatem część przemysłu przędzalnianego. — Stąd pochodzi „Miles“, który dał się nam już poznać.

„Bodencreditanstalt“ kładzie swą rękę na przemyśle przędzalnianym, cukrowym i elektrycznym.

„Anglobank“ z „Wiener Bankvereinem“ opanowuje produkcyę brunatnego węgla z Czechach, „Bankverein“ kontroluje przemysł żelazny na Węgrzech, ważniejsze przedsiębiorstwa węglowo-górnicze, większe zakłady przemysłu papierowego i przemysł gumowy.

„Nieder Oesterr. Eskompte Gesellschaft“ jest posterunkiem finansowym wielkiego przemysłu żelaznego, który tylko w pojedynczych wypadkach, w potrzebie podwyższenia kapitału interweniuje.

„Länderbank“ jednoczy w sobie przeważnie kartele i trusty w obydwóch częściach monarchii.

„Unionbank“ sfinansował mniejsze, ale bardzo ważne działy przemysłowe w obydwu połowach monarchii.

Wpływom tych banków opierają się dotychczas wielkie zakłady witkowickie, przeważna część morawsko-śląskiego przemysłu górniczego i część przemysłu przędzalnianego, który jednak powoli, lecz systematycznie szarpie wpływ kapitału tych instytucyi, a konkurencya sfinansowanych już przedsiębiorstw zaborczość ułatwi. Stoimy przed faktem skupienia całego wielkiego przemysłu w rękach kilku instytucyj finansowych, kartel i trust stanie się niebawem niepodzielnym dyktatorem.

Zbratanie państw centralnych na polu gospodarczem, częste dyskusye podejmowane w działach ekonomicznych prasy i urządzane w tym celu zjazdy, każą się spodziewać dalszych wysiłków w kierunku centralizacyi przemysłu i rozszerzenia nad nim opieki banków przez dalsze zespoły z bankami niemieckimi. Nasi ekonomiści i czynniki miarodajne, decydujące o uprzemysłowieniu kraju, powinny baczną zwrócić uwagę na nowe przejawy, abyśmy nie byli zaskoczeni i nieprzygotowani tem, co zajść może, mając na oku możność rozwoju przemysłu krajowego i zabezpieczenie pracy dla tysięcy rąk pracujących poza granicami kraju i za morzem dla produkcyi zalewającej Europę, importem, którego siła wzrośnie jeszcze po wojnie wobec podcięcia sił twórczych i braku surowca. Mamy nadzieję, że te ważne dla kraju sprawy wzbudzą zainteresowanie i podniecą do rozpoczęcia samoobrony.

R. W.

Ceny maksymalne.

Wśród zarządzeń państwa, mających na celu ochronę konsumenta przed wyzyskiem ze strony nieuczciwych kupców, spekulujących na niesumienną zwyżkę cen towaru, zdobyło sobie największą popularność rozporządzenie cesarskie, skierowane przeciw lichwie żywnościowej, oraz pozostające z niem w związku ustanawianie maksymalnych cen na pewne artykuły niezbędnego zapotrzebowania.

Ostrze tych zarządzeń godzi w sztuczne podnoszenie cen niezbędnych środków spożywczych, nakładając surowe kary na kupców wyzyskujących wyjątkową konjunkturę handlową i uszczuplających podaż przez magazynowanie i ukrywanie towaru. Konsument witał radośnie wprowadzenie w życie tej ustawy, gdyż wzięcie go w ochronę przez państwo dawało pewne zadowolenie jego poczuciu sprawiedliwości, a nadto budziło w nim nadzieję, że problem ustalenia się cen będzie rozwiązany z korzyścią dla konsumentów. Gdy w wykonaniu tej ustawy przeprowadzono szereg rewizyj u kupców i wykryto pewne zapasy słoniny, smalcu, ceresu, ryżu, mydła i t. p. zdawało się szerokim masom konsumentów, że rzucenie na targ skonfiskowanych towarów ureguluje na dłuższy przeciąg czasu normalne ich ceny i łudzono się nadzieją skutecznej poprawy doli. Ten optymizm okazał się rychło nieuzasadnionym i inaczej być nie mogło, gdy się zważy przyczyny, składające się na zjawisko zwyżki cen, oraz stosunek między ilością wykrytych zapasów, a ilością potrzebną do wyżywienia kilkudziesięciu milionów ludności w monarchii. Kilkunastomiesięczne doświadczenia wykazały, że nasze życie gospodarcze jest zbyt skomplikowane, by można na nie poważnie wpłynąć przez wydanie kilku zarządzeń natury policyjno-gospodarczej. Odwieczna zasada podaży i popytu odgrywa w niem zawsze dominującą rolę i niema takiego środka represyjnego, którvby był zdolny uczynić wyłom w tej zasadzie. Tem się tłomaczy fakt, że gdy na jakiś towar oznaczono ceny maksymalne nie zadawalniające producenta i pośrednika, wówczas była wprawdzie taryfa maksymalna, nie było jednak towaru, znikał on bowiem i przesuwał się na targi w innych krajach, gdzie miał korzystniejszą taryfę. Dosyć przytoczyć jako przykład słoninę, której wobec znacznej różnicy między ceną ustaloną w Krakowie, a ceną na targach węgierskich, nie można wogóle u nas kupić.

Ustanowienie cen maksymalnych spełnia wówczas swoje zadanie, gdy zapasy danego towaru są jeszcze tak obfite, że wystarczą na wzmożony nawet popyt, a nadto zapewnioną jest produkcya, względnie dostateczny dowóz na czas dłuższy. Wówczas taryfa maksymalna chroni zdenerwowanego i skupującego gorączkowo niepotrzebne niejednokrotnie zapasy, przed wyzyskiem ze strony niesumiennego kupca, zdradzającego ochotę do nieuzasadnionej zwyżki cen i usuwającego w tym celu towar. Skoro bowiem jest bezwzględna pewność, że towaru nie braknie, rychło ustaje gorączka prowiantowania się, wraca normalny popyt, a niesumienny kupiec opłakuje swą stratę, jaką poniósł przez bezczynne złożenie towaru w magazynach i utratę procentu od kapitału reprezentowanego przez ukryte zapasy. Gdy jednak niema tak znacznych zapasów, któreby bezwzględnie wystarczyły na pokrycie gorączkowego popytu, oraz gdy horoskopy dalszej produkcyi, względnie dowozu są niedosyć jasne, wówczas taryfa maksymalna zawodzi. — Przeświadczenie, że zapas jest dostateczny na oszczędne zapotrzebowanie, działa na bojaźliwych konsumentów w ten sposób, że zamiast ograniczyć swe potrzeby lub dostosować je do normalnej skali, rzucają się gorączkowo do gromadzenia zapasów i w kilkunastu dniach wykupują towar, wystarczający normalnie na szereg tygodni lub miesięcy. Takie zachowanie się wywołuje w rezultacie masową psychozę czynienia zapasów, której świadkami byliśmy już kilkakrotnie w czasie obecnej wojny. Kupiec grosista, względnie producent nie jest na razie w stanie nadążyć za zwiększonym sztucznie popytem i zaopatrzyć należycie mniejszych kupców, ci zaś nie są w stanie zaspokoić swych klientów. Powstaje chwilowy brak towaru i nierównomierny jego rozdział między poszczególnych konsumentów. Kto ma więcej czasu i umie się rozpychać, ten zdobywa więcej towaru, niż mu na razie potrzeba, ze szkodą słabszych: konsument zamożny zdobywa bez trudu zapasy, kupiec bowiem liczy się z nim, jako odbiorcą innych także towarów nie objętych taryfą, natomiast konsument słaby ekonomicznie wychodzi z próżnemi rękami. Rozgoryczony szczepi niezadowolenie i szuka surogatów, wskutek czego rośnie popyt na artykuły zastępcze i podnosi się ich cena nieuregulowana taryfą.

Okazuje się tedy, że zarządzenia policyjno-gospodarcze, aczkolwiek bardzo społecznie pomyślane i doniosłe w skutkach, same przez się nie są w stanie rozwiązać problemu aprowizacyi w tych wypadkach, gdzie brak podaży nie jest wywołany w y ł ą c z n i e karygodnem zachowaniem się kupców. Obok tych zarządzeń jest niezbędną energiczna akcya, zmierzająca do zwiększenia produkcyi i dowozu, oraz do sprawiedliwego podziału towarów między wszystkie kraje monarchii i wszystkie warstwy społeczne. To ostatnie zadanie mogą spełniać założone przez rząd lub pod kontrolą rządu pozostające zakłady aprowizacyjne, łącznie z organizacyami konsumentów, które dają gwarancyę, że dostarczony im przez zakłady aprowizacyjne towar, rozdzielą między konsumentów umiejętnie i równomiernie, a tem samem przyczynią się do usunięcia niezadowolenia i zdenerwowania wśród wrażliwszych kół konsumentów.

Dr M. L.

Na marginesie wojny.

W „Piaście“ znajdujemy szereg niezwykle ciekawych kolend, aktualnych“, bo pisanych w formie listów przez żołnierzy „znajdujących się na placu boju. Przytaczamy je jako dokument chwili.

W noc wigilijną...

„Wśród nocnej ciszy“ głos się rozchodzi, W polu żołnierzy a w domu rodzin; Co za smutna wigilija, Każda matka i familia, Ojca wspomina.

Mówili ludzie jeszcze dziś rano, Że chłopy na święta urlop dostaną, We wilję przez dzień cały, Dzieci koło okien stały, I wyglądały.

Stały przy oknach aże do zmroku, W końcu ze smutkiem i ze łzą w oku, Powracają ku piecowi. Każde z bólem serca mówi: Ojca nie widać...

Matka się krząta koło komina, Mówi do dzieci; szósta godzina, Bierzcie sadek ubierajcie. Same sobie doradzajcie, Bo ojca niema.

Siadają dzieci koło wieczerze I matka siada, opłatek bierze, Łamie i dzieciom rozdaje, Przypomina obce kraje, Gdzie jej mąż miły.

„Kochane dzieci, cobyście dały, Gdybyście teraz ojca ujrzały, Gdyby tu z nami za stołem, Wieczerzając z nami społem, Opłatek łamał“...

Mówiąc te słowa rozpłakała się, I dzieci także spojrzały na się, Razem płaczą, narzekają, Że ojca w domu nie mają, Na wigilję.

„Nie płaczcie mamo w świętą wiliją, Może się wrócą, wszak jeszcze żyją; Niedawno do nas pisali I życzenia nam przysłali: Wesołych świątek“...

Powieczerzali, pomodlili się, Dzieci do spania położyły się; Dwom najstarszym matka w..ocy Każe około północy Iść na pasterkę...

Dzieci z pasterki przyszły z ludziami, Zastały matkę przed obrazami, Jak odmawia część Różańca — To na intencyę ojca, Żeby się wrócił...

„Gdy wy nie śpicie, matko kochana, I my nie będziem aże do rana, Zakolędujemy sobie Maleńkiemu, który w żłobie Jest narodzony...

Siadają społem około pieca, Najstarszy synek lampę zaświeca; Dziewczęta i chłopcy mali, koło matki posiadali I zaśpiewali:

„Boże dziecino w ubogim żłobie, Serdeczną prośbę ślemy ku Tobie: Spraw to, nasz niebieski Panie, Niech ta wojna już ustanie, Wróć ludom pokój!

Wlas Franciszek z Porębby, pow. Myślenice.

List do żony na święta...

Bracia, patrzcie jeno, jak się niebo chmurzy — Tęskno mi bez Ciebie żyć przy wojsku dłużej, Więc Ci muszę świąt winszować, Kolendę Ci skomponować, Na to Narodzenie.

Nie mogę się łamać z Tobą opłatkami, Więc się łamię z Tobą Boskiemi słowami: Niechaj będzie pochwalony Jezus Chrystus narodzony W stajence w Betlejem!

Połam się opłatkiem z dziećmi przy obiedzie, Twój mąż w Radziłowie na warcie stać będzie, Lecz myśl moja będzie z Tobą, Jak byłoby miło z sobą Łamać się opłatkiem.

Łamać się opłatkiem i składać życzenia i uczcić pamiątkę Jezusa zrodzenia... Dzisiaj przy Tobie nie siędę, W polu służbę pełnić będę — Taki stan wojskowy.

Nie przyjdę na święta, nie myśl sobie tego, Jest Jezus we żłobie, idź sobie do Niego; Padnij przed Nim na kolana, Jest tam i Najświętsza Panna I Józef staruszek.

Gdy przyjdziesz do żłóbka uderz przed Nim czołem, Razem z dziateczkami modlijcie się społem: „Ulituj się, Chryste Panie, Niech ta wojna już ustanie, A daj czas spokojny!“

Proś Go o zwycięstwo wszystkim wojskom naszym, By zbiły Moskala a niedługim czasem, by im karki pokręcili. A możeby nas puścili Na urlop na stały.

Każdy landszturmista, stary, wyrobiony — Pozostawialiśmy w domu dzieci, żony, Każdy nad tem rozmyśluje, Jak to żona tam gazduje Z drobnemi dziatkami.

Często człowiek myśli, że do nich nie wróci, Że mu kulka wroga nędzny żywot skróci: Będą dzieci sierotami, Nie zobaczą się z ojcami. A żony z mężami.

Wonczas to człekowi serce pęka z bolu, Jak tak parę godzin w szczerem stoi polu: Tu mróz trzaska, wicher wieje, Od zimna się człowiek grzeje — A najgorsze nogi.

Jezu narodzony, miejże mnie w opiece, Niechże ja się jeszcze do rodziny wrócę. O to proszę, Chryste Panie, Co leżysz w żłobie na sianie W stajence w Betlejem.

O Matko Najświętsza, wspomóż swoim cudem, Zlituj się nad nami i nad polskim ludem, Bośmy przecie Twoje dzieci — Niech Twa gwiazda nam zaświeci Nad Ojczyzną biedną!

Popatrz żonko w niebo, jak gwiazdy migają — To nasi koledzy Moskali ścigają, Znaleźli ich reflektorem, Moskal niesie kości z worem, Co mu połamali.

Idź żonko do szopy w Boże Narodzenie — Zobaczysz, jak liche ma Jezus odzienie, Matka rąbek z głowy zdjęła I syneczka uwinęła W żłobie położyła.

A kiedy tam zajdziesz, masz tam za mną prosić: „Bolą plecy męża ten gwer dłużej nosić, Nosi już kilka miesięcy, Niechże go nie dźwiga więcej, Niech się wojna skończy“.

Proś także o zdrowie dla siebie i dziatek, A o mnie też wspomnij, choć na sam ostatek, Piszesz mi, by na urlop przyjść, A ja muszę służbę robić, Bo to czas wojny.

Tu masz, żonko, urlop, o który kołaczesz; Może się ośmiejesz, może i zapłaczesz, Bo o urlop haw jest trudno, Mnie samemu też tu smutno, Że nie mogę jechać.

Jechałbym na urlop — któż mi go podpisze? Kiej urlopu niema, ciągle o tem słyszę; I tak moja żonko miła, Choćbyś rada mnie zoczyła — To jest niemożliwe.

Lecz się żonko nie trap, biedy nie cierpiemy, bo na każdy obiad bułę mięsa zjemy; Do tego pół litra wina, Więc haw żadnej biedy niema, Chociaż to wojna.

A ja ciągle słyszę, jak mnie Ty żałujesz; Oj, daremnie żalem głowę sobie psujesz, Nie trapże się, żyj spokojnie, Ja tam wrócę aż po wojnie, Jeżeli nie zginę.

Bo w dzisiejszych czasach niema nic pewnego, Jak wyginą młodzi, to wezmą starego; A my, starzy landszturmiści, Możemy iść na plac wszyscy, Bić tego kacapa!

Nie płacz o mój urlop, bo ja Cię nie słyszę; Lekko mi na sercu, gdy do Ciebie piszę, Urlop by mi przeszedł miło, Lecz potemby ciężko było Rozłączyć się z Tobą,

Czekajmy na pokój, a Ty ufaj w Pana, I módl się do Niego i wieczór i z rana. A da Pan Bóg mnie powrócić. To się będziesz ze mną kłócić, Choć mnie tak żałujesz.

A ja Ciebie proszę, Jezu Narodzony, Bym kiedyś powrócił do dzieci i żony, Bym tam złożył kości swoje Obok grobu matki mojej I ojca moje..o...

Lecz ja już zakończę pisać tę kolędę, Bo mi się rozchodzi żonko o twą gębę; Dużo byś się naśpiewała, Jeszczebyś zachorowała, Któż Cię będzie leczył?

Niechże Was Pan Jezus w łasce swojej chowa, Bądźcie zdrowe dziatki, żono, bywaj zdrowa. Myśl tam o mnie żono miła, Będziesz mi się dzisiaj miła — No, więc do widzenia!...

Walenty Kicała z W...

M. POBÓG.

W Karpatach.

Całunne płachty spadły na pola.
Skrami się jarzą bezkresy śniegów.
Kędy broczyła krwią ludzka Dola.
Cisza — i białość bez skaz ni brzegów.

Gdzie ośnieżone wzgórza karpackie
Społem znalazły sen i ochronę.
Niejedno harde czoło junackie
Niejedno orlę w świt zapatrzone!...

Niejednej myśli wstęga tęczowa
Pękła, zwisając w nieb głębiny
Gwiazdą — promieniem... Zmilkły w pół słowa
Niejedne usta róże, karminy.

Zda się, w przestworzu czyjaś drży skarga
Szloh przebolesny w czyjejś łka duszy —
Ktoś krzyknął... w bólu pierś własną targa!...
I znów ta cisza i znów śnieg pruszy...

12. XII. 1915. Limanowa.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś w poniedziałek św. Genowefy. Jutro we wtorek św. Eugeniusza.
Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca ... godz. 7 min. 42 zachód ... godz. 3 min. 47; długość dnia godz. 8 min. 05.

Kraków, dnia 3 stycznia 1916.

Minęły święta, nieobfitujące jednak w taki ruch, jaki towarzyszył im w latach przedwojennych, na ulicach wieczorami panowały zwykłe codzienne pustki, w handlach również, bo nie czyniono corocznych zakupów, ograniczając się do najbardziej niezbędnych potrzeb. Walki głoszone przez biuletyny obudziły dawne zainteresowanie, z jakiem zawsze śledzimy przedewszystkiem to, co dzieje się na wschodnich naszych kresach, w zakątku kraju, oderwanym od nas przez tkwiące w nim jeszcze wojska nieprzyjacielskie. Ataki zostały odparte, wysiłki nieprzyjacielskie okazały się daremnymi i pomimo silnej kanonady wroga, spiżowy front nasz został nietknięty.

Omawiano żywo nowe działy przedsiębiorstw objęte przez magistrat, a mianowicie obydwa teatry. Świadczy to o nadzwyczajnej przedsiębiorczości gminy w czasie wojny i niedomagań, jakie się zaznaczają we wszystkich dziedzinach gospodarki, pozostających pod jej wpływem, a będących asylami dla wszelakiego rodzaju synekur, rozdawanych hojnie politykomanom i mniej lub więcej zasłużonym emerytom. Sprawy tej dotknął dziś „Kuryer ilustrowany“. Warto się jej przypatrzeć.

Dotychczas naszych przybytków sztuki nie dotykała bezpośrednio magistracka ręka, lecz z powodu bezrobocia, jakie wniosła obecnie nadopieka, podejmująca główny balast obowiązków na swe barki, zrobiono próbę umiastowienia teatrów i sfuzyonowania ich, wprawdzie bez pomocy „Merkura“ i „Bankvereinu“. Nie wiemy jeszcze, czy nastąpiło to za zgodą p. B a z e s a, bo prawdopodobnie postanowienie zapadło jeszcze w czasie jego nieobecności w Krakowie. Głównym mistrzem tego przeobrażenia, jak opowiadają, jest sekretarz prezydyalny p. K a n n e n b e r g, który jako autor granych i niegranych sztuk, ma uzupełniać może grono dramaturgów obydwu scen.

Na razie z jego szkoły dramatycznej korzysta tylko p. B a n d r o w s k i, który poczynił już znaczne postępy i niebawem będzie się znał równie dobrze na tej nowo powierzonej mu dziedzinie, jak na szkolnictwie, które jest jego głównem w prezydyum zajęciem. Najrozmaitsze działy gospodarki miejskiej dają tak znakomity temat dla autorów, znających je tak dobrze jak p. Kannenberg stosunki miejskie, że repertuar może być bardzo interesujący dla obydwu scen, tak dla dramatu, jak komedyi i farsy. Niewiedzieć tylko jak będzie z aktorskiemi działówkami, a to jest główną troską artystów. Bo gdyby gmina, idąc za wzorem Kasy Oszczędności, zamianować chciała tuzin dyrektorów i drugi tuzin dramaturgów, to wówczas komplet ten najzupełniej wystarczyłby w ramach obecnego budżetu do obsady nietylko wszystkich ról, lecz nawet zastąpićby mógł także obecny personal techniczny.

Publiczność tak rozbawiła się w święta wiadomością o prowizorycznem objęciu teatrów w przedsiębiorstwo gminy, że to samo wystarczyło jej za farsę i kinematograf. Mamy zatem dotychczas następujące wzorowe miejskie instytucye: Miejską Kasę Oszczędności, mleczarnie, piekarnię, zakład czyszczenia miasta, miejskie ogrodnictwo, aprowizacyę i dwa teatry, narazie nieumiastowiono jeszcze zakładów pogrzebowych, a to z tego względu, że nikt z politykomanów i emerytów nie objawił dotychczas ochoty objęcia w nich posad; wogóle ten dział gospodarki, zresztą bardzo rentownej, nie wzbudził większego zainteresowania. Jak twierdzą znawcy stosunków miejskich, i na to powoli znajdą się amatorzy, lecz obecne szczupłe grono rady przybocznej nie posiada odpowiednich kandydatów.

Obawiamy się jednak, aby prowizoryczny eksperyment z teatrami nie był dla nich właśnie prowizorycznym zakładem pogrzebowym. Sądzimy jednak, że to prowizoryum skończy się prędzej, jak prezydyum myślało, idąc za doradą magistrackich dramaturgów, o których można powiedzieć, że są najlepszymi dramaturgami wśród magistratników, a najlepszymi magistratnikami wśród dramaturgów.

Dowodem tego były niefortunne komunikaty, rozesłane, a następnie wycofane z dzienników, i przygotowane już do rozlepienia afisze, zalecające składanie subskrybcyi w jednym tut. małym bankczku obcym, które to zarządzenia nagle zostały cofnięte z powodu energicznej interwencyi kierowników wszystkich tutejszych banków. To był jeden z wcale udatnych debiutów, urządzonych na prowizorycznej scenie magistrackich kuluarów, bo wówczas gmina nie miała jeszcze do dyspozycyi obydwu teatrów, dających możność udatniejszego widowiska.

W ciężkich czasach, w jakich żyjemy, potrzebne są przecież takie rozrywki, których konieczność uznała gmina, chcąc rozpogodzić smutne oblicza nietylko ogółu obywateli wielkiego i małego Krakowa, lecz także najściślejszego swego kółka, jakie przecież musi się zająć czemś weselszem, w szarzyźnie mączno-smalcowo-słoninowego życia.

Pan Bazes przyjechał do Krakowa i wieczór sylwestrowy spędził w kawiarni teatralnej. Gdy tylko przekroczył próg kawiarni, muzyka zagrała marsz moratorów, którego melodyi wśród łkanią publiczności i oklasków mecenasów, wysłuchano z napreżeniem.

Pito jednak tylko herbatę i czarną kawę. Czasem zaszumiał tylko syfon wody sodowej, jaką z obawy przekrapiają się także nawet krakowscy h o m o n o v u s y, którzy rojnie wstąpili do towarzystwa abstynentów, nie chcąc się narazić na zarzut szampanowania i kawiorowania. Niektórzy przynieśli ze sobą na przegryzkę w domu upieczoną bułkę, Co chwila słychać było dźwięk szkła, trącano się szklankami herbaty i filiżankami czarnej kawy, jakby symbolem czarnych moratoryjnych czasów, kończąc okrzykiem „Prosit Neujahr“, aczkolwiek tylko dla bardzo znikomej liczby kawiarnianych biesiadników był on faktycznie nowym rokiem. Od wczesnego rana rozpoczęły się noworoczne wizyty, dzwonki sygnalizowały coraz to nowych gości. Pierwsi, jako nocni robotnicy, składali życzenia członkowie zakładu czyszczenia miasta, potem służba, kucharki i niańki, pokojówki, kominiarze, listonosze, wogóle coroczni goście, których cyfra rośnie jednak z każdym rokiem, w miarę drożyzny i braku zarobków. Kinematograf noworoczny przeciąga się zwykle i na dalsze dnie w miarę fantazyi i ochoty gratulantów i rentowności, jakie składanie życzeń przynosi, o ile nogi nie odmówią posłuszeństwa, ulegając przemocy wypitych kieliszków.

Z miasta.

Aprowizacya Krakowa. Wczoraj przedpołudniem w gmachu starostwa, pod przewodnictwem delegata Dra Fedorowicza odbyło się zwykłe niedzielne zebranie komisyi aprowizacyjnej. W zebraniu z ramienia miasta uczestniczyli wiceprezydenci Dr Nowak, Dr Bandrowski, p. Maryewski, star. radca mgtu Dr Zawadzki, Sawiński i dyr. Lissy. Na zebraniu omawiano bieżące sprawy, dotyczące aprowizacyi Krakowa. W szczególności na konferencyi stwierdzono, że zaopatrzenie miasta w węgiel i naftę jest na razie dostateczne, aczkolwiek ceny węgla są wygórowane. Podobnie i mięsa posiada Kraków wystarczającą ilość z powodu znacznego spędu bydła i nierogacizny na targ krakowski. Stwierdzono przytem, że ceny mięsa na dotychczasowej wysokości utrzymują się głównie z powodu speku-

lacyi handlarzy bydłem i trzodą, którzy cenę towaru żywego nadmiernie podrażają.

Główny przedmiot dyskusyi zebrania stanowiła sprawa braku mąki, stała bolączka aprowizacyi miasta. Ponieważ stare zapasy mąki się wyczerpały, a nowych, pomimo wielu urgensów, wojenny zakład zbożowy nie nadesłał, miasto stanęło wobec katastrofy zupełnego braku mąki i chleba. Już z końcem ubiegłego tygodnia ludność nie mogła nabyć mąki, chleb zaś z trudem zdobywała. W dniu dzisiejszym brak chleba dał się już dotkliwie odczuć, jutro będzie jeszcze gorzej, jeżeli zaś nowe zapasy mąki dziś lub jutro nie nadejdą, co jest mało prawdopodobnem, w najbliższych dniach wogóle nie będziemy mieć chleba. Delegat Dr Fedorowicz już przed kilku dniami wysłał telegraficzne urgensy o transporty mąki, dotychczas jednak mąka nie nadeszła. Jesteśmy przekonani, że p. Delegat, który już tyle życzliwości okazał dla miasta, wspólnie z prezyd. magistratu uczyni wszystko, aby wojenny zakład zbożowy zniewolić do solidnego wypełniania swych zobowiązań względem naszego miasta i oszczędzenia mu tych ciągłych dotkliwych przykrości, jakie brak najkonieczniejszego artykułu spożywczego powoduje.

Mianowania w Magistracie krakowskim. Na onegdajszem posiedzeniu Prezydyum m. zamianowało sekretarzami Magistratu w VIII. klasie rangi dotychczasowych wicesekretarzy dra Leinkrama Michała i dra Closmanna Juliusza, — zaś dotychczasowych koncepistów dra Romańskiego Tadeusza, dra Piotrowskiego Władysława, dra Tretera Januarego i Ostrowskiego Stanisława wicesekretarzami Magistratu w IX. klasie rangi. Równocześnie przeniesiono w stan spoczynku starszego radcę Magistratu Jana Golińskiego na własną jego prośbę.

Nowe ceny mąki. Wskutek reskryptu Prezydyum namiestnictwa z dnia 1. stycznia br. Magistrat ogłasza następujące ceny maksymalne mąki:

W handlu hurtownym za 100 kg. bez worka. 1) Mąka pszenna piekarska lub grysik 111 K.: 2) Mąka pszenna kuchenna Nr. 1. 91 K.: 3) Mąka pszenna chlebowa 48 K. W powyższe ceny wliczony już jest fracht wynoszący przeciętnie 1 K. od 100 kg.

W handlu detalicznym ustalono następujące ceny za 1 kg.: 1) Mąka pszenna piekarska lub grysik 1 K. 18 h.: 2) Mąka pszenna kuchenna Nr 1. 98 h. Nr. II. 83 h.: 3) Mąka pszenna chlebowa 54 h. Powyższe ceny obowiązują od 1. stycznia br. Cena chleba pozostaje nadal niezmieniona i wynosi 56 hal. za 1kg.

Przekroczenia niniejszego rozporządzenia, o ile nie podlegają ściganiu karno-sądowemu, będą karane na podstawie §. 35 rozp. ces. z 21. czerwca 1915. przez polityczne władze powiatowe grzywną do 2000 koron, albo aresztem do 3 miesięcy — przy okolicznościach szczególnie obciążających grzywną do 5000 koron, albo aresztem do 6 miesięcy.

Z krakowskiego Towarzystwa ratunkowego. W dniu 30 ub. m. odbyło się posiedzenie krakowskiego ochotniczego Tow. Ratunkowego pod przewodnictwem zastępcy zmarłego prezesa śp. Wicherkiewicza — Dra Janiszewskiego, fizyka miejskiego. Wydział uchwalił zwołać w pierwszych dniach lutego br. Walne Zgromadzenie, celem wyboru nowego prezesa.

Celem zwiększenia skromnych funduszów Tow., Wydział uchwalił podwyższyć cenę przewózki chorych, a to z 10 kor. na 15 we dnie, zaś w nocy z 10 na 20 K. Nadto wniesiono kilka podań, między innymi do Namiestnictwa o udzielenie Tow. subwencyi.

W najbliższym czasie pojawi się szczegółowe sprawozdanie z działalności Towarzystwa za rok 1915. W roku tym lekarze Towarzystwa interweniowali w 3.690 wypadkach. W roku 1914 interweniowano w tem Towarzystwie 4.304 razy. Czynność Pogotowia zmniejszyła się w zeszłym roku z powodu masowej ewakuacyi Krakowa.

Nowy przeor OO. Karmelitów na Piasku. W tych dniach, jak się dowiadujemy, klasztor OO. Karmelitów otrzymał nowego przeora w osobie Ojca Cyryla Flisowskiego. Kilkoletni przeor OO. Karmelitów X. Franc. Bizsak, tak u nas popularny, przeniósł się na takież stanowisko do Sąsiadowic. Po nowym, energicznym Przeorze, O. Cyrylu, wiele dobrego dla klasztoru spodziewać się można.

Z Syndykatu dziennikarzy krakowskich. Wydział Syndykatu dziennikarzy przyjął na ostatnich posiedzeniach jako członków zwyczajnych P. P. Michała Konopińskiego, Fr. Sal. Krysiaka, Kazimierza Bartoszewicza, Dra Zdzisława Jachimeckiego, Tadeusza Dąbrowskiego i Kazimierza Dobiję.

Poranek muzyczny z łaskawym współudziałem pp. Maryi Tyrowiczówny, pianistki, uczennicy prof. Kurca, p. Dra Alfreda Rawicza tenora, akompaniament p. Walek Walewski, oraz chóru żeńskiego pod kierunkiem prof. Kaz. Krzyształowicza, odbędzie się w dniu 6 stycznia o godz. 11 przedpoł. w sali Kino Uciechy. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, w dzień poranku przy kasie.

Dochód przeznaczony na zakupno materyałów na ciepłą odzież dla najbiedniejszych dzieci szkolnych, pozostających pod opieką „Sekcyi miłosierdzia“ przy sodalicyi p. nauczycielek. Sekcya miłosierdzia zwraca się przeto z gorącą prośbą do PT. Publiczności, aby jak najliczniejszem przybyciem na poranek zechciała łaskawie poprzeć piękny jego cel.

Echa...

Jak to było w Sylwestra:

Jeden z kronikarzy, obiegłszy miasto lotem granatu, pękł wesoło w redakcyi i wypisał, że Kraków szalał z radości w noc sylwestrową. Rzekomo zapełniły się do cna wszystkie lokale publiczne, wypróżniały masowo butelki i kieliszki, kurzyły cygaryny i fajki, a kipiący tłum wiwatował, ciesząc się jak nagi w pokrzywach.

Nie jest to jednak prawdą!

Jak nigdy poważnie spłynął do nas z hejnałem wieży Maryackiej nowy etap życia — rok 1916.

Może się kto i cieszył, ale radością poważną, radością ulgi i nadziei, że przeżywszy rok okropności w nowym może doczekamy się ich końca, że bunczuczne zapowiedzi Asquitha o wojnie do ostatniej torpedy i pikelhauby skończą się na pogróżkach, że ludzkość zawróci z tej strasznej wycieczki wstecz i podejmie pracę pokojową, że etc. etc.

Jeżeli się więc kto cieszył, to właśnie tą tylko nadzieją.

Miasto jednak nie spało w zupełności, niejeden prywatny pacyfista przygotowywał kuferek do koszar, poważniejsi pomyślawszy poważnie doczekali dwunastego uderzenia na domowym zegarze i poszli spać (najrozsądniejsze spędzenie nocy Sylwestrowej) a byli też i tacy co się podobno radowali.

W niektórych kawiarniach był nawet tłok, lecz czynili go ci, którzy zawsze mają powód do uciechy: albo już z przeprowadzonych transakcyj lub spodziewanych dostaw. Przypominali sobie błogie chwile w r. ub. „an der schoenen Donau“ i sącząc małe piwo, herbatę z cytryną lub Voeslauera wyczyniali jubel — „a giten Juhr“.

Zaplątało się między nich kilkunastu Krakowian, inwalidów całorocznej kampanii cywilnej, nie swojo im było w tym zgiełku, nie mają bowiem ani powodu ani ochoty do wesołości. Ujrzawszy ten szampańsko-szabasowy nastrój — poszli do łóżek.

Ogółem wypito podobno aż 15 butelek szampana z za Karpat, Gieshueblera 2.345 flaszek, kilka tysięcy małych kaw białych, na Pogotowiu wyrwano trzem pacyentom 4 zęby trzonowe. Kraków jednak, ten prawdziwy siedział w domu i dumał nad niespodziankami nowego roku, gdzieniegdzie ktoś zapłakał z niepewności o los drogiego.

W srebrnej poświacie stanął nasz Rynek o północy, w pustkę padały dźwięki z wież zegarowych, a nad śpiące miasto nadpłynął stary sceptyk — księżyc i spojrzawszy z pod rzęsy, zdawał się życzyć:

„ciesz się poczciwa parafio — aż do nowej taryfy maksymalnej“...

Taka jest prawda o Sylwestrze! **sn.**

Z kraju, z Polski i ze świata.

Bochnia 31. grudnia. (Z tow. Bursy gimnazyalnej). Wczoraj odbyło się roczne zgromadzenie towarzystwa „Bursy gimnazyalnej im. Adama Mickiewicza w Bochni“. Przewodniczył zebraniu wiceprezes towarzystwa ks. prałat Wilczkiewicz, proboszcz miejscowy. Przedłożone sprawozdanie za rok szkolny 1913/14 i następny rok wojenny przyjęto do wiadomości. W roku wojennym budynek bursy był użytym na szpitale wojskowe. W czasie rosyjskiej inwazyi mieścił się tam szpital nieprzyjacielski a kierownik jego starszy lekarz Krudyjewskij przy odjeździe z Bochni zagrabił wszelką bieliznę szpitalną wartości 800 koron.

Fundusz realny towarzystwa przedstawia się w kwocie 54.411 koron. Członków liczy towarzystwo 91. Wybrano nowy zarząd, a to prezesem dra Maissa burmistrza, zastępcą jego ks. prałata Wilczkiewicza proboszcza. Do Wydziału weszli pp. Franciszek Dulkowski radca bud., dr Górski lekarz saliniarny, Antoni Hanusz notaryusz, Józef Kurowski dyrektor gimn., Stanisław Malwij em. prof. gimn., Walenty Mazurkiewicz naczelnik saliny, dr Popiel adwokat, Władysław Siemieński sekretarz rady pow., Franciszek Słuszkiewicz prof. gimn., Henryk Trzpis prof. gim. i Jan Vetze radca nam. — jako zastępcy: ks. Biliński katecheta, Antoni Lewak insp. szk. Maksymilian Miszke st. kom. górnicz., ks. Alojzy Nalepa katecheta gim. i Karol Szymanowicz aptekarz. Komisyę kontrolującą składają pp.: Karol Dziura em. st. kontr. podatkowy, Wiktor Jakubowski radca skarbowy i Wilhelm Machnicki st. zarządca podatkowy.

Na wniosek adw. Dra Weisly uchwaliło zgromadzenie wezwać Wydział, by rozważył, czy wobec spodziewanych znaczniejszych dochodów w funduszu obrotowym nie dałoby się odłożyć jakiej kwoty na fundusz żelazny towarzystwa.

Na wniosek sekr. Siemieńskiego uchwaliło zgromadzenie podziękowanie prefektowi bursy ks. Nalepie za to, że w czasie inwazyi rosyjskiej Bochni nie opuścił, w niej pozostał i skutecznie obronił majątek towarzystwa.

Z Zakopanego donosi „Gazeta Podhalańska“: Przedwczoraj utonął tutaj w potoku kupiec Polak. Utonął dzięki nałogowi i niedostatecznemu ogrodzeniu potoku przy Hotelu Warszawskim. Policya gminna trzymała go w wodzie dwa dni i dwie noce. Przez dwa dni dzieci, mieszkańcy hotelu, przechodnie napawali się widokiem pływającego i koziołkującego w bystrej wodzie nieboszczyka. Zwłoki pęczniały, wreszcie zaczęły rozkładać się napełniając wonią targ produktów spożywczych i Krupówki. Ale jak policya wyjaśniła, że pan doktor z Marszałkowskiej ulicy niema czasu przyjść obejrzeć zwłoki, a przecie one nie popłyną bo je śluza trzyma.

„A wiecie, kto to?“

„Wiemy, — bośmy go trochę drągami wyciągnęli, zobaczyli, że to Polak i z powrotem do wody wepchnęli“.

Dodatek drożyźniany. Powszechny związek urzędników państwowych wysłał do rządu petycyę o dodatek drożyźniany do pensyj. Prośbę swą motywują petenci ciężką bardzo obecnie ich sytuacyą, powstałą wskutek anormalnych warunków i drożyzny. Urzędnicy państwowi proszą o udzielenie im tego dodatku najrychlej i aż do czasu nastania normalnych stosunków.

Sprostowanie. W notatce naszej o gwiazdce dla rekonwalescentów z d. 16 bm. zaszła pomyłka drukarska: Fabryka Kryształ p. Sobolewskiego w Podgórzu (a nie „Kupitar“) ofiarowała 5 kg. cukierków i 12 koron rabatu.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

W poniedziałek dnia 3-go stycznia 1916 o godz. 6 wieczór dla młodszych dzieci: „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach Rydla.

Z teatru.

„Wiek miłości“ (L'age d'aimer). Komedya w 4 aktach Piotra Wolffa.

Dlaczego Maurycy Gerard, przy swoich dwudziestu i kilku latach, kocha Genowefę, która ma znacznie ponad czterdziestkę, gdyż do czterdziestu jawnie się przyznaje?

„Bo Maurycy jest dobry i chce zrobić Genowefie przyjemność!“...

Dlaczego jednak Maurycy zdradza Genowefę: epizodycznie z „manckinem“ Janiną, chronicznie z Koletą Davron i prawie z Izabellą Lesear?

„Bo Maurycy... chce także sobie zrobić przyjemność!“...

Z tej kolizyi uczuć zbudował Piotr Wolff nie cztery, lecz trzy akty swojej komedyi, gdyż pierwszy napisał już w r. 1853 signore Piave w libreccie „Traviaty“. Więc w drugim, trzecim i czwartym akcie komedyi p. Wolffa patrzymy na ustawiczne cierpienia Genowefy z powodu odchylania się magnetycznej igły miłości Maurycego w kierunku innych biegunów. Genowefa dowiaduje się o zdradach Maurycego wskutek fatalnych wprost niezręczności technicznej p. Wolffa, której chcąc nie chcąc muszą ulegać przyjaciele i przyjaciółki tej niedobranej zresztą pary. Może motywy uczuciowe, które autor wybrał dla swojej kompozycyi zdołałyby zająć żywiej widza, gdyby łączyły je z sobą zdania o rozmaitszej treści psychologicznej i sytuacye o wyższym stopniu dramatycznego napięcia. Ale tak jednych jak drugich brak w sztuce. Nazwę „komedyi“ ratuje zaś tylko scena jedna w akcie ostatnim, gdyż wszystkie inne ściągają utwór do rodzaju bliższego melodramatowi.

Jeśli problematyczną jest wartość literacka „Wieku miłości“, która go do wystawienia nie bardzo rekomendowała, to usprawiedliwieniem wprowadzenia do teatru krakowskiego jest tylko rola Genowefy, dająca możność pierwszorzędnego popisu aktorskiego. Przypadł on w udziale p. Konstancyi Bednarzewskiej, która ze skarbów swej kobiecości, uczucia w grze i świetności techniki wydobyła czynniki najlepsze do ukształtowania postaci kobiety, walczącej o prolongatę miłosnego finału w swem życiu.

Szereg artystów i artystek zbyt długi, by każdemu i każdej móc oddać należne pochwały, przewinął się przez scenę. Panie miały sposobność przedstawić piękne swoje suknie...

Maurycego grał z konieczności p. Edmund Weychert. Czy głęboki talent tego artysty nagnie się do ról takich, trudno wyrokować po tej próbie, podyktowanej warunkami, w jakich znalazł się nagle Teatr miejski?!

Z zespołu artystów ubywa w tych dniach p. Jerzy Leszczyński i p. Władysław Grabowski. W minionym roku wojny, której jedynie zawdzięczaliśmy występy obu znakomitych artystów na scenie krakowskiej, były to dwa nazwiska najczęściej widniejące na afiszu teatralnym, a z najwyższemi pochwałami wymieniane w sprawozdaniach dziennikarskich. P. Leszczyński opuszcza Kraków na czas podobno niedługi, smutniej jednak zapowiada się dymisya p. Grabowskiego. Współudział artysty tego na scenie krakowskiej — pamiętny już na zawsze — zaznaczył się stworzeniem w ciągu jednego roku 48 ról, z których każda była świadectwem wybitnego talentu i bezprzykładnej sumienności. Kilka z nich musiał p. Grabowski przygotować z dnia na dzień, kierując się w tem zadaniu: chwalebnem zrozumieniem interesu Teatru miejskiego i uczuciami koleżeństwa. Dzisiaj tensam interes Teatru miejskiego wymaga zatrzymania p. Grabowskiego na scenie naszej. Ponieważ zaś jest on obecnie identyczny z interesem kooperacyi artystów, mamy nadzieję, że serdeczny apel do Dyrekcyi i Grona artystów o postaranie się zatrzymania p. Grabowskiego w zespole Teatru m. powinien być dobrze przyjęty i doprowadzić do pomyślnego rezultatu. Luka, jaką w Teatrze krakowskim zostawi po sobie p. Grabowski nie będzie — w każdym razie — czynnikiem dodatnim dla instytucyi. Ten okres przejściowy, w jakim znalazł się nasz teatr wymaga podwójnej pieczołowitości w kierunku organizacyjnym, aby scena krakowska mogła podołać zadaniu jeszcze trudniejszemu, czekającemu ją w przyszłości.

Zdzisław Jachimecki.

Ameryka dla Polski.

Od Henryka Sienkiewicza otrzymujemy następujące pismo.

Szanowny Panie Redaktorze!

Przesyłam Wam kopię depeszy, którą Komitet nasz otrzymał z Chicago od sekretarza Związku Narodowego p. Stanisława Osady.

Depesza brzmi jak następuje:

„Prezydent Wilson podpisał odezwę do całej ludności Stanów Zjednoczonych, wzywającą do składek na rzecz ofiar wojny w Polsce. Czerwony Krzyż amerykański zwrócił się również z podobnem wezwaniem do kościołów wszelkich wyznań, wyznaczając dzień Nowego Roku na zbieranie składek, przeznaczonych na pomoc dla tychże ofiar“.

Dzieląc się z Wami dobrą nowiną, przesyłamy zarazem serdeczne życzenia, aby rok 1916 okazał się dla nas pomyślniejszym od ubiegłego.

Vevey, dnia 29 grudnia 1915.

Henryk Sienkiewicz.

W Salonikach.

Bomby na Saloniki.

Berlin (T. pryw.). „Berliner Tagebl.“ donosi z Lugano: Dnia 31. grudnia pojawiły się o godz. 10. przed poł. nad Salonikami trzy „gołębie“ i rzuciły bomby, które rzekomo nie wyrządziły szkody. Okręty wojenne rozpoczęły żywy ogień a nadto podniosły się do lotu trzej lotnicy przy armii entente, poczem nieprzyjacielskie samoloty oddaliły się. Około południa pojawił się nad miastem jeden samolot nieprzyjacielski, ale z powodu ognia dział okrętowych oddalił się nie poniósłszy zresztą szkody.

Sprawa konsulów w Salonikach.

Berlin (Tel. pryw.). Odnośnie do rozkazu usunięcia i przetrzymywania na statku francuskim „Patrie“ członków konsulatów obcych zauważa „Berliner Tageblatt“: Już od kilku dni można było czytać w dziennikach nieprzyjacielskich sprawozdania z Salonik, a w nich wyraźne niezadowolenie z powodu pozostania tamże konsulatów austryackiego, niemieckiego, bułgarskiego i tureckiego. Tymczasem Saloniki są, o ile wiadomo, jeszcze ciągle miastem greckiem, a Grecya państwem neutralnem, w którem przedstawiciele wszystkich państw zażywają w równej mierze prawa gościnności. Jest rzeczą jasną, że Grecya miała obowiązek dać ochronę konsularnym przedstawicielom państw centralnych, Turcyi i Bułgaryi i należy ubolewać, że nie miała także siły potrzebnej ku temu. Można też przyjąć, że to postępowanie ma całkiem jasny cel. Jak to już podkreślaliśmy, spodziewa się entente, że przez sprawę salonicką i wypadki, które się dokonać mogą w Salonikach lub okolicy, doprowadzi Grecyę do otwartej nieprzyjaźni z przeciwnikami ententy. Przez aresztowanie konsulów zamierzone jest nie tylko pozbycie się niewygodnych świadków. Chodzi także o to, aby między państwami zwycięskiemi na Bałkanie a Grecyą wywołać nastrój, który byłby korzystny dla zamysłów państw entente.

Odwet rządu bułgarskiego.

Sofia (Tel. pryw.). „Oesterr. Morgenztg.“ podaje, że rada ministeryalna w Bułgaryi w odwet za aresztowania konsulów w Salonikach uchwaliła polecić aresztowanie tych urzędników poselstw angielskiego, francuskiego i serbskiego, którzy po odjeździe posłów pozostali w Bułgaryi na straży archiwów poselstw. Urzędnicy ci zostaną uwolnieni dopiero po wypuszczeniu na wolność aresztowanego w Salonikach bułgarskiego posła i jego personalu.

Pod Durazzo.

Nieprzyjacielskie doniesienia. Zaprzeczenie.

Wiedeń (T. B.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: W sprawie doniesienia Ajencyi Stefani'ego co do rzekomego zatopienia austro-węgierskich kontrtorpedowców »Triglav« i »Lika« donoszą z miarodajnej strony:

Przedstawienie ajencyi Stefani dowodzi ponownie drastycznie, jak oficyalna ajencya usiłuje przez świadome fałszowanie faktów wydąć wydarzenia na morzu do rozmiarów pełnych sukcesu zwycięstw.

Bez najmniejszej wątpliwości rząd włoski musiał wiedzieć oficyalnie o depeszy iskrowej, nadanej przed południem o godzinie kwadrans na dziewiątą w Durazzo przez jenerała Guerinego, jeszcze podczas bombardowania, a to depeszy w języku włoskim, którą przejęły wszystkie stacye radiotelegraficzne na morzu Śródziemnem, a która brzmi, jak następuje:

Pięć nieprzyjacielskich jednostek z jednym krążownikiem wtargnęło do portu i ostrzeliwuje dwa okręty handlowe i miasto. Mała szkoda. Dwie z pośród łodzi torpedowych najechały na miny. Jeden torpedowiec zatonął, drugi jest niezdolny do poruszania się. Ostrzeliwanie trwa dalej. Generał Guerini«.

Chociaż należało się obawiać, że skutkiem tej depeszy przywołane zostaną mocno przeważające nieprzyjacielskie siły, to przecież próbowano zabrać uszkodzony statek »Triglav«.— Wyprowadzono ten statek z pola minowego i powoli holowano w kierunku Cattaro. Blizko po trzech godzinach, około godziny wpół do 2 popołudniu spostrzeżono na północnym zachodzie kilka krążowników i kontrtorpedowców. — Uratowanie »Triglava« było skutkiem tego zupełnie wykluczonem. Statek, z którego wszystko mające wartość zabrano, został rozsadzony i porzucony w stanie tonącym. Sześć francuskich kontrtorpedowców ostrzeliwało przez pół godziny zatopiony już do połowy rozbitek okrętu, podczas gdy dwa krążowniki, do których później przyłączyły się jeszcze dalsze dwa, podjęły pościg za »Helgolandem« i trzema statkami, oddalającymi się ku pełnemu morzu, którym po dłuższej walce ogniowej na wielką odległość, dopiero z nastaniem ciemności udało się przełamać ku północy.

Oficyalny francuski komunikat sprawia sobie zadowolenie ze sławy sojuszników, którzy pobili austro-węgierską dywizyę floty i ścigali — Sprawozdanie to donosi tylko o zatopieniu »Triglava«, zaś przyznaje, że »Lika« zatonęła skutkiem wybuchu miny. Bardziej żądna sławy ajencya Stefani, znając doskonale właściwy stan rzeczy, donosi nietylko o zatopieniu obu statków, lecz także rości sobie pretensye do wzięcia do niewoli załogi »Liki« przez sojuszników, jakkolwiek, jak to wynika z przedstawienia stanu rzeczy, flota włoska i sojuszników nic nie miała wspólnego z tem. Należy jeszcze dodać, że jeżeli nie wyłącznie, to przecież główne siły, które ścigały flotylę, były angielskiemi i francuskiemi, że więc z tego powodu można przyjąć na pewno, że włoskie siły powróciły cało. Tylko to twierdzenie może jedynie być prawdziwem z całego doniesienia ajencyi Stefaniego, albowiem wiadomość o zestrzeleniu aparatu lotniczego jest tak samo skłamana, jak doniesienie o walce z »Liką« i »Triglavem«.

Połączenie kolejowe z Bułgaryą.

Uroczystość poświęcenia mostu na Sawie.

Wiedeń (T. B.). Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Dnia 30. grudnia otwartem zostało ponownie bezpośrednie połączenie kolejowe między mocarstwami centralnemi a Bułgaryą i Turcyą przez uroczyste poświęcenie mostu kolejowego na Sawie koło Belgradu, które nastąpiło w obecności marszałka polnego Arcyksięcia Fryderyka, ministra wojny oraz austryacko-węgierskiego i niemieckiego szefa kolei polowych.

Przy odbudowaniu mostu były zajęte trzy austro-węgierskie i trzy niemieckie kompanie kolejowe, które w niespełna dwóch miesiącach stworzyły dzieło techniczne jedno z najwspanialszych podczas tej wojny. Po poświęceniu i zwiedzeniu mostu podziękował marszałek polny Arcyksiążę Fryderyk w obecności wojsk i oficerów, którzy w Belgradzie wystąpili w paradzie, wojskom za ich czyny poczem osobiście wręczył odznaczenie udzielone austro-węgierskim i niemieckim członkom armii, którzy przy budowie mostu szczególnie się odznaczyli. Również z polecenia niemieckiego Cesarza przypiął szef kolejnictwa polowego niemieckiego żelazne krzyże niemieckim i austro-węgierskim oficerom i żołnierzom. Następnie wojska sprzymierzone, które wystąpiły, defilowały w głównej ulicy Belgradu przed Marszałkiem polnym Arcyksięciem Fryderykiem. Następnie odwiedził Marszałek polny Arcyksiążę Fryderyk belgradzkie oficerskie kasyno, oglądał tam interesujące fotografie znalezione w konaku, poczem powrócił do Zemunia. Przy tej sposobności należy nadmienić, że miasto Belgrad przybiera stopniowo coraz bardziej wygląd zwykły. Życie publiczne i towarzyskie ludności, która już po większej części powróciła, rozwijają się pod kierunkiem naszego zarządu wojskowego znów w spokoju i porządku.

Zjazd w Semendryi.

Wiedeń. (T. B.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Po uroczystościach z okazyi poświęcenia mostu kolejowego na Sawie koło Belgradu udał się Marszałek polny Arcyks. Fryderyk w odwiedziny do króla bułgarskiego Ferdynanda do Semendryi, aby wyrazić wiernemu sprzymierzeńcowi i jego okrytej sławą armii pozdrowienia i życzenia Cesarza Franciszka Józefa i wojska austro-węgierskiego z powodu wielkich sukcesów armii bułgarskiej. Celem uczynienia możliwie najkrótszą nieobecności Naczelnego Komendanta Armii w głównej kwaterze król bułgarski Ferdynand w towarzystwie księcia Cyryla wyjechał naprzeciw marszałka polnego do Semendryi. Po serdecznem powitaniu króla i obu książąt oraz po przedstawieniu się członków świt, Marszałek polny dłużej niż godzinę spędził na rozmowie z królem, który wkrótce potem spożył wraz z księciem kolacyę na parowcu, którym przybył Marszałek polny. Podczas kolacyi wzniósł arcyksiążę toast w języku francuskim na cześć króla i zwycięskiego wojska, poczem król odpowiedział w języku niemieckim, wspominając w słowach najgorętszych o szczerym szacunku dla Wysokiego Sprzymierzeńca oraz wyrażając najwyższe pochwały i podziwienie dla armii austro-węgierskiej jak niemniej nadzieję szczęśliwego dalszego sukcesu austro-węgierskiej armii pod wodzą jej Naczelnego Komendanta. Król toastował na pomyślność Cesarza Franciszka Józefa. Król Ferdynand pozostał do północy w gościnie u Marszałka polnego, poczem udał się z powrotem do Sofii Arcyksiążę Fryderyk powrócił następnego dnia do głównej kwatery.

Z Rumunii.

Oświadczenie prezydenta ministrów.

Bukareszt. (T. B.) Na wczorajszem posiedzeniu Izby oświadczył Carp: Gdy zmarły król wysłał mnie z powodu kwestyi dunajowej do Berlina, powiedziałem w swem sprawozdaniu, że mamy interes iść razem z Austro-Węgrami. Gdy wróciłem, studyowałem położenie Rumunów w Monarchii i doszedłem do przekonania, że ich los może być poprawionym tylko przez zdobycze albo przez koncesye. Zdobycze były niemożliwe, ponieważ przesłanką ich było rozgromienie monarchii, dlatego mieliśmy obowiązek wejść na drogę koncesyi. I dziś nie możemy o tem myśleć, żeby pójść przez Karpaty. Co nas czeka w sojuszu z koalicyą, to wiemy z ust rosyjskiego prezydenta ministrów: Rosya chce cieśnin morskich, ujść dunajowych i Galicyi. Bułgarya zrozumiała, że wtedy Rosya dostanie się do Konstantynopola, dlatego wystąpiła przeciw Rosyi. Naszym obowiązkiem jest również być teraz przeciw Rosyi. Mowca podniósł, że rumuńska polityka musi iść zawsze za tym kierunkiem, który jej przyrzeka ochronę przeciw zalewowi z północy, a taką dają teraz mocarstwa centralne. Kwestya karpacka rozstrzygnie się nie poza, nie ztamtej strony Karpat, lecz nad Prutem.

Mowca stronnictwa konserwatywnego Arion oświadczył, że konserwatyści są za współdziałaniem z państwami centralnemi.

Prezydent ministrów wskazał na to, że rząd nie może dziś nic powiedzieć o popolityce międzynarodowej, co jednak nie znaczy, żeby się zgadzał na wszystko, co tu w Izbie zostało powiedziane.

Wkońcu uchwalono adres do króla w odpowiedzi na jego mowę tronową 82 głosami przeciw 2.

Z Francyi.

Przesunięcia na froncie angielskim.

Berlin. (Tel. pryw.) „Der Tag“ donosi, że według wiadomości podanej w „Basler Nachrichten“ została przed dwoma tygodniami linia wojsk angielskich przedłużoną o mniej-więcej 14 km. ku południowi, wobec czego można było zwolnione w tem miejscu wojska francuskie przesunąć i użyć ku innemu celowi

Ypres murem ochronnym.

Berlin. (Tel. pryw.) „Der Tag“ donosi, że według wiadomości z Havru postanowiono na paryskiej radzie wojennej z powodów strategicznych miasto Ypres poświęcić w całości i po usunięciu pozostałych tam jeszcze zabytków sztuki, zburzyć pozostałe mury do reszty, a następnie cały ten odcinek przebudować dla celów wyłącznie wojennych.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu“ z dnia 3. stycznia 1916

Życzenia noworoczne.

Wiedeń. (T. B.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą, że arcyksiążę Ferdynand wystosował do cesarza niemieckiego w imieniu wojsk austro-węgierskich telegram gratulacyjny noworoczny z życzeniem, żeby z pomocą Bożą przemożny nieprzyjaciel został w tym roku zupełnie zwyciężony.

Cesarz Wilhelm odpowiedział serdecznem podziękowaniem i życzeniem tej samej treści.

Car brytyjskim marszałkiem polnym.

Londyn. (T. B.) Doniesienie Biura Reutera. Król angielski zamianował cara brytyjskim marszałkiem polnym.

Przejęcie pism urzędowych.

Rotterdam. (Tel. pryw.) „Neuwe Rotterd. Courant“ donosi, iż wśród skonfiskowanych przez Anglików na parowcach holenderskich przesyłek pocztowych znajdowały się także pisma rządu niemieckiego do ambasadora hr. Bernstorffa w Ameryce. Oczekują, iż rząd Stanów Zjednoczonych upomni się z powodu naruszenia tajemnicy listowej.

NADESŁANE.

Poszukiwane posady

Subjekt

fryzyerski poszukuje posady na prowincyi wolny od wojska. — Łaskawe zgłoszenia do Administracyi »Głosu Narodu« pod Józef Krzywonos. 2352

Zdolne

gospodynie wiejskie, panny służące z krawieczyzną, kucharki ma do umieszczenia Biuro „Ochrony kobiet“, Związek Niewiast katolickich, Krupnicza 16. I. p. 2225

POSZUKUJĘ

jakiejkolwiek posady lub zajęcia. Łaskawe zgłoszenia: Aleksander Krochowski, emerytowany wachmistrz żandarm. w Okocimie. 2346

Wstąpi do praktyki

handlowej uczeń z ukończoną 3-cią gimnazyalną. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności p. A. Mitera Podgórze, ul. Łagiewnicka Nr. 14. 2343

Organista

zajmujący posadę od 20-tu la w klasztorze OO. Redemptorystów w Tuchowie z odbytą nauką w szkole w Tarnowie, lat 41, wolny od wojska, życzy sobie zmienić posadę na stałe lub też przyjmie zastępstwo. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje tenże Michał Leśniak, organista w klasztorze OO. Redemptorystów w Tuchowie. 2272

Były Legionista

cywilny mierniczy, leśnik z ukończoną wyższą szkołą lasową — kawaler z matką staruszką, poszukuje posady. — Zgłoszenia: pocztmistrz Jawora n/Str. 2301

Do praktyki sklepowej

kilka panienek do umieszczenia. »Biuro Ochrony Kobiet«, **Krupnicza 16.** 2351

Buchalterka

pisząca na maszynie, poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia pod B. Z. do Administracyi „Głosu Narodu.“

Poszukuję

osoby dobrych form towarzyskich władającej biegle językiem francuskim na kilka godzin dziennie jako towarzyszki dla dwunastoletniej panienki. Zgłoszenia w Administracyi »Głosu Narodu« pod »Kultura«. 2357

Gospodyni

średniego wieku panna lub wdowa inteligentna znająca się na gospodarstwie i kuchni potrzebna zaraz Zgłoszenia: Kraków, Sebastyana 9 I piętro wraz z świadectwami od 2 do 4. 2345

Egzaminowany palacz kotłowy

znajdzie zaraz pomieszczenie. Zgłosić się osobiście lub pisemnie ze swemi świadectwami i podaniem swoich warunków w Browarze Książąt Sanguszków w Tarnowie. 2331

Hurtowny handel win pod firmą J. Federowicz w Krakowie poszukuje młodszego

pomocnika handlowego

obeznanego z robotami piwnicznemi. 2337

Szkoła przemysłowa w Uhnowie p. Rawa ruska poszukuje

starszego nauczyciela

emerytowanego, któryby mógł się oddać młodzieży zostającej w Internacie jako prefekt. Warunki załatwione będą listownie. Adres: Szkoła szewska w Uhnowie powiat Rawa ruska. 2313

BUCHALTERA-korespondenta

z podwójną buchalteryą, zdolnego bilansistę poszukuje przedsiębiorstwo **Browar parowy Scdelmayera i Sp. w Stanisławowie** — przesłać odpisy świadectw wraz z podaniem warunków — posada do objęcia zaraz. 2297



Przez cały czas nauki uczeń nie natrafia na żadne szczególniejsze trudności!

Samouczek „ARGUS“ opracowany został na podstawie znakomitej metody Ansona dla osób, które pragną posiąść p r a k t y c z n ą znajomość języka niemieckiego, a nie mogą korzystać z nauki w specyalnych instytucyach języków (Ansona, Berlitza i. t. p.).

Samouczek „ARGUS„ podaje materyał naukowy z zakresu życia codziennego systematycznie i to tylko w takich dozach, by uczeń był w stanie łatwo i trwale przyswoić go sobie.

Samouczek „ARGUS“ zajmuje się nauką języka wszechstronaie, uwzględnia bowiem zarówno konwersacyę, jak i gramatykę.

Cena każdej części (I lub II) K. 5. — Do nabycia w większych księgarniach. — Prospekty wysyła bezpłatnie: **Wydawnictwo Stanisława Goldmana w Krakowie, ul. Szewska 17.** 2339

OSTATNIA NOWOŚĆ!

Wydawnictwa Księgarni J. Czerneckiego Kraków SZEWSKA 17.

Papiery listowe ozdobione wytwornemi reprodukcyami z obrazów **Prof. Piotra Stachiewicza:**

Listy Pana Zagłoby. Serya I i II. Bohaterowie arcydzieł Henryka Sienkiewicza.

„Alma Mater“ Serya papierów listowych ozdobionych kompozycyami o nastroju poetycznym i patryotycznym

„Ad Astra“ Galerya typów kobiecych, pełnych wdzięku i uroku, które w najprzedniejszej reprodukcyi oddają w całej pełni finezyę właściwą rysunkowi znakomitego artysty.

Niema kraju w którym by te papiery listowe nie mogły nazwać się najwytworniejszem wydawnictwem.

Księgarnia J. CZERNECKIEGO Kraków, Szewska 17.

Wielki wybór KART POCZTOWYCH z reprodukcyami prac najznakomitszych artystów polskich.

Nabywać można pojedynczo lub hurtownie: 2276

Ważne

dla gmin i komitetów odbudowy.

PAPY DACHOWE

wszelkiego gatunku dostarcza w każdej ilości

KRAKOWSKA FABRYKA PRODUKTÓW TEROWYCH PAPY DACHOWEJ I ASFALTU

Inż. WŁADYSŁAW KUCHARSKI

Podgórze-Zabłocie

Dla komitetów odbudowy stosuje się **ceny ściśle fabryczne.**

Przyjmę biurowe

lub jakiekolwiek inne zajęcie. — Zgłoszenia: »Głos Narodu« dla »Pracownika«. 2352

T. Cieśliński

Przemyśl (Galicya)

Tolcsva — Węgry.

zaprzysiężony dostawca win mszalnych.

Wobec podrożenia win stołowych, oferuje **Samorodnery** magnackie aromatyczne mszalne 100 Litrów od koron **220—255, Tokaje** $1\frac{1}{2}$ putowy **450**, 2-put. **550**, 3-put. **800. Koniak** medycynalny „Contro“ 10 flaszek **65** Kor. **Malaga, Madejra i Starkę** z 1901 roku, 10 flaszek **50** Koron.

Wobec zniszczenia tak wielu kościołów

podpisana firma ośmiela się przypomnieć Czcigodnemu Duchowieństwu, że od swego założenia w 1876 roku zajmuje się:

budową ołtarzów, dostarczaniem obrazów do nich, Stacyj, Drogi krzyżowej, figur i sprzętów kościelnych.

Tak długoletnia praktyka i znajomość rzeczy właściciela firmy oparta na organizowanych siłach fachowych artystów daje rękojmię wykonania zleceń sumiennie i po możliwie najniższych cenach.

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, ul. Floryańska 1. 2312

MIÓD lipowy puszka 5 kg. K. 10·—

MASŁO miodowe wiaderko 5 kg. K. 10·—

MARMOLADA owocowa wiaderko 5 kg. K. 9.50

MARMOLADA jabłkowa wiaderko 6 kg. K. 11·50

HERBATA Orange-Pekoe 1 kg. K. 11·20

HERBATA w okruchach K. 9·60

poleca firma: 2340

„LAKTOL“

ul. Karmelicka 15.

Najnowsze wydawnictwa!!!

KSIĘGARNI G. GEBETHNERA i SP. w Krakowie.

Bohowityn. **Dzieje mężatek.** Powieść. . . . K. 4·60
Boy. **Słówka.** Wydanie nowe pomnożone. . . „ 4·—
Chłędowski Kazimierz. **Rokoko we Włoszech.** Ludzie. — Literatura. — Sztuka. . . . . . „ 22·—
Daniłowski Gustaw. **Epilog.** Zelma. — Rien ne va plns. — Policzek. — Luźne kartki. — Barykada (z Leona Frapié). . . . . „ 4·—
Daniłowski Gustaw, **Fragmenty.** (Zabronione w Rosyi. . . . . „ 3·—
Ejsmond Julian. **Antologia bajki polskiej.** . . „ 4·—
Gliński Kazimierz. **Mąż krwawy.** Powieść historyczna z czasów Kazimierza Wielkiego. . . „ 4·20
Gruszecki Artur. **Wróżby wojenne** pana Radcy. Powieść współczesna. . . . . „ 3·—
Hoesik Ferdynand. **Niedole małżeńskie.** . . „ 3·60
Konar Alfred. **Jesień.** Powieść. Wydanie drugie „ 4·—
Konopnicka Marya. **Poezye.** Wydanie zupełne, krytyczne. Opracował Jan Czubek. Słowo wstępne Henryka Sienkiewicza. — 8 tomów. Cena za całość . . . . „ 40·—
Perzyński Włodzimierz. **Idylle wojenne** i pokojowe troski. . . . . „ 4·20
Perzyński Włodzimierz. **Złoty interes.** Powieść „ 5·60
Polska i Litwa w dziejowym stosunku. Treść: Wł. Abraham: Polska a chrzest Litwy. X. J. Fijałek: Kościół rzymsko-katolicki na Litwie. — Uchrześcijanienie Litwy przez Polskę i zachowanie w niej języka ludu po koniec Rzeczypospolitej. — J. Rozwadowski: Mapa językowego obszaru litewskiego. — A. Brückner: Polacy a Litwini. Język i literatura. — Wł. Semkowicz: Braterstwo szlachty polskiej z bojarstwem litewskiem w Unii horodelskiej 1413 roku. — S. Kutrzeba: Unia Polski z Litwą. . . . . „ 15·—
Popielówna S. **Opowieści kwiatowe** dla dziewczynek. W ozdobnej oprawie. . . . . . . „ 3·—
Prus Bolesław. **Dziwni ludzie.** Nowele . . . „ 4·—
Przybyszewski Stanisław. **Adam Drzazga.** Pow. „ 5·20
Rodziewiczówna Marya. **Barbara Tryźnianka.** Powieść. . . . . „ 4·60
Sarnecki Zygmunt. **Czwarta dusza.** Halucynacya. — Szklany domek. — Chamka. — Czy warto? — Nagroda konkursowa. . . . . . „ 4·20
Sienkiewicz Henryk. **Wspomnienia sierżanta.** legii cudzoziemskiej. . . . . „ 2·80
Weyssenhoff Józef. **Puszcza.** Powieść. . . . „ 6·20

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Opuściło prasę. Opuściło prasę.

III. WYDANIE MAURYCY ZYCH

„Rozdziobią nas kruki wrony“

Nakładem księgarni

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO

Cena 6 koron.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Prześliczna statua Najśw. Maryi Panny

Niepokalanie Poczętej

1 m. 25 cm. wysoka, z aureolą oświetloną elektrycznie, a także otoczoną dookół brązowymi liśćmi winogron, w środku których 34 miniaturowych lampek elektrycznych, **niezwykła i prawdziwa ozdoba każdego kościoła lub kaplicy** — jest do nabycia

w Księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, ul. Floryańska L. 1.

CENA 1000 KORON CENA 1000 KORON

Tamże tejże wysokości i tegoż wyrobu niezwykle piękna statua

Św. Franciszka Serafickiego

CENA 500 KORON.

Wreszcie wielka 170 cm. wysoka, bogato dekorowana

STATUA ŚW. JOZEFA

Cena 500 Koron.

Zakładanie sadów handlowych

ogrodów warzywnych, parków. Restaurowanie zaniedbanych i zniszczonych ogrodów. Udzielanie na miejscu wszechstronnych wskazówek wchodzących w zakres ogrodnictwa i hodowli roślin przemysłowych. Szacowanie szkód ogrodowych. Dostarczanie drzew owocowych i parkowych, róż i wszelkiego rodzaju materyału roślinnego. — Objazdy ogrodów dworskich. Długoletnia praktyka i wyższe studya zagraniczne i krajowe.

Władysław de Préval Kraków-Piaski 155.

Kupno — sprzedaż

Starożytności

sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA Dra MIŁKOWSKIEGO w Krakowie (Floryańska 1)

Wagon suchego mydła i świec

stearynowych, parafinowych półwoskowych sprzeda firma J. Ropski Szewska 5. 2305



Kupuję i sprzedaję złoto, srebro, brylanty

płacąc najwyższą cenę.

Józef Cyankiewicz, Kraków, Sławkowska 24, dom XX. Emerytów.

Zaraz do sprzedania.

8000 kg. powideł przecieranych, 10.000 kg. marmolady owocowej, 5000 kg. śliwek suszonych, 5000 kg. gruszek suszonych, 5000 kg. mydła twardego prima.

Wiadomość: Chrześcijańska Spółka handlowa (drobnych kupców) Jagiellońska 1. 9. 2344

2 piętrowy hotel

restauracya, duży ogród, kręgielnia, cena 100.000 koron, pożyczka 56.000, przynosi netto 15% z powodu służby wojskowej do sprzedania u firmy J. Ropski Kraków Szewska 5. 2306

Mieszkania — sklepy

3 albo 4 pokoje, kuchnia, łazienka, weranda, gaz, elektryka

z meblami

lub bez, zaraz do wynajęcia — **Urzędnicza 21.** 2350

2 lokale sklepowe

(ze suteryną) z tych jeden z mieszkaniem do **wynajęcia** każdego czasu ul. Długa 6. Wiadomość u właściciela na II. p. 2293

Rozmaite

Spólnika

do otwarcia rentownego interesu w Krakowie z kapitałem 5—10.000 kor., oraz pożyczki celem powiększenia kapitału zakładowego w tym interesie w wysokości 5—6000 kor. za zabezpieczeniem na I hipotece poszukuje się zaraz. — Zgłoszenia pod adresem: Posiadacz banknotu **100 kor. Nr. 40.734** do Adm. »Głosu Narodu« Kraków. 2341

Nowa **Nr. VII**

mapa miesięczna

z oznaczeniem pozycyi wojsk w Rosyi, Francyi, Włoszech, Serbii i Turcyi wraz z Egiptem i Mezopotamią wyszła z druku. Za nadesłaniem 80 hal. wysyła **księgarnia D. E. Friedleina, Kraków, Rynek 17.**

Pension „ANUTA“

we Lwowie, ul. Romanowicza 10

poleca z gustem urządzone pokoje wraz z całem utrzymaniem począwszy od 8 kor. dziennie. Kuchnia wykwintna na deserowem maśle. Wydaje też obiady na miejscu i do menażek z 3 dań od 2 kor. począwszy. 2148

Łagodnym środkiem przeczyszczającym

który wzmacnia żołądek, a nie drażni go, są Fellera pobudzające apetyt pigułki rumbarbarowe z marką »Elza«, 6 pudełek franko 4 K 40 h. **Aptekarz E. V. Feller, Stubica, plac Elzy Nr. 260 (Kroacya).**

Przeszło 100.000 listów dziękczynnych także dla Fellera »Elsa fluidu«, znanego środka, ból uśmierzającego.

Najlepszą

herbatę, kawę paloną, marmolady, kapustę morawską, ogórki kiszone bez octu, miod z plastrow, wina owocowe można nabyć w handlu korzeni i delikatesów.

Eug. Chodziński Łobzowska 6.

2299

Fabryka wozów

J. Kontrymowicz

w Kazimierzy Wielkiej — Gub. Kielecka — p. Działoszyce, podaje do wiadomości osób interesowanych, że posiada na składzie **gotowe wozy,** wykonane z materyału suchego i zdrowego, **okute mocno i solidnie.** — Z chwilą porozumienia się, dostawa może być uskuteczniona do st. kolejowej Kocmyrzów. 2079

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Forka.